Nr. 292. Lwów, Niedziela dnia 22. Października 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.

We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.

Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)

Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h. (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie $7^1/_2$ rano.

Ogłoszenia.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. (10 ct.)

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice jeden wiersz 1 korona (50 ct.)

Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:		Grecko-katolickie:	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.	Wschód słońca o 6 g. 35 m.
Dziś:	A. 19 po Św. Korduli.	N. 18 po Sosz. Hł. 1.			Zachód słońca o 4 g. 51 m.
Jutro:	Jana Kapistrana.	Jewłampja.			Barometr. 766 Deszcz.
Pojutrze:	Rafała Archanioła.	Fyłypa Apostoły.			

Sejm galicyjski.

(37 posiedzenie II. sesji VIII. perjodu).

O godzinie 10. m. 45 otworzył marszałek posiedzenie, jak zwykle petycjami, przy których zabierali głos pp. Skołyszewski, Staruch, Krzysztofowicz, Męciński, Kolischer i Piniński.

Ks. Stojałowski wlazł znowu komuś na honor. Odezwę o wydanie go za to sądowi do ścigania, odstąpiono komisji prawniczej.

Wnioski i interpelacje.

Z wielkiej ilości wniesionych wczoraj interpelacji, zasługują na uwagę: interpelacja ks. Szpondra w sprawie niszczenia Jaremcza jako miejscowości klimatycznej przez rabunkowe łamanie kamienia, ks. Stojałowskiego w sprawie przekręcania nazw miejscowości Lipnik i Hałcnów w powiecie bialskim na „Kunzendorf“ i „Alzen“, p. Krempy w sprawie kolczykowania świń.

P. Stapiński wniósł cały szereg interpelacji w różnych sprawach, a mianowicie o bezprawny zakaz odbycia zgromadzenia ludowego w Gręboszowie, o zaopatrzenie kraju w dostateczną ilość aptek, w sprawie niesprawiedliwego wymiaru podatku przez starostwo w Dobromilu, wyboru rady gminnej w Pleszowie, konkurencji kościelnej w Jedliczu i wreszcie bardzo ważną interpelację w sprawie reorganizacji stosunków służbowych egzekutorów podatkowych.

Odczytano następnie nowe wnioski pp. Vayhingera i Fruchtmana o dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa ludowego w Przemyślu i Stryju, Fruchtmana o zaradzenie brakowi sił przy Najwyższym Trybunale i zaprzestanie powoływania, jako sił zastępczych, galicyjskich radców apelacyjnych, wniosek Potoczka o zniesienie myt, ks. Wesolińskiego w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta katolickie i Filipa Włodka o uwolnienie od podatku konsumcyjnego gospodarzy za mięso bydląt dorzniętych z konieczności.

Szkoły gospodyń wiejskich.

Ks. Wesolińskiemu dobrze prosperująca szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej spać nie daje. Zamiast, podobnie jak p. Żardecki zająć się założeniem takiej szkoły w ramach organizacji powiatowej, ks. Wesoliński wolał postawić wniosek, aby sprawą tą zajął się Wydział krajowy, aby on sam zorganizował takie szkoły a w Jasielskiem założył wzorową szkołę, gospodyń wiejskich „którąby była wzorem dla szkół powiatowych“. Wniosek powędrował do komisji gospodarstwa krajowego.

Bolączka gminna.

Mimo specjalnego wypadku, który go spowodował, posiada wniosek p. Stapińskiego, odesłany wczoraj w pierwszem czytaniu do komisji budżetowej, ogólniejsze znaczenie. Chodzi mianowicie o wstrzymanie egzekucji przeciw gminie Komborni p. Krosno o zapłatę kosztów leczenia, w znaczniejszej kwocie, szpitalowi aż w Budapeszcie i zakładowi sierót w Temeszwarze. Przynależny do tej gminy obywatel chorował kiedyś w Budapeszcie, inny znowu utrzymywany był w zakładzie sierót w Temeszwarze, a teraz na gminę Kombornia spadły za to koszta w takiej sumie (przeszło 1400 k.) która zwichnąć może jej równowagę budżetową. Nadmierne ciężary z powodu kosztów leczenia za osoby, które niejednokrotnie nawet w swojej gminie przynależności nigdy za życia swego nie były, są prawdziwą bolączką budżetów gminnych, a wniosek p. Stapińskiego, domagający się wypłacenia tych niesprawiedliwych kosztów z funduszu krajowego powinienby być pierwszym krokiem do uregulowania tej sprawy w ogólności.

W uzasadnieniu swojego wniosku zaznaczył p. Stapiński, że już przed dwoma laty postawił wniosek, ażeby w ogóle koszta leczenia zasadniczo płacone były z funduszów krajowych. Wniosek ten jednak upadł wówczas i dlatego mowca zmuszony jest wystąpić dzisiaj w obronie gminy Kombornia. Tak wysokich kosztów gmina ta nie jest w stanie zapłacić, tem bardziej, że nie ma prawa nakładać dodatków do podatków wyżej 50%, a ponadto dotkniętą została klęskami elementarnemi.

Dalsze wnioski.

Z kolei uzasadniali swe wnioski a mianowicie: p. Kramarczyk domagał się ograniczenia przymusu szkolnego na czerwiec i wrzesień, t. j. na czas, kiedy dzieci używane są do łatwiejszych robót polnych (odesłano do komisji szkolnej). Ks. Wilczkiewicz, znowu domagał się poprawienia obecnie obowiązującego regulaminu dla sług „w duchu postępowym chrześcijańskiej wolności i równości“ (odesłano do komisji administr.) p. Szwed żądał nadzwyczajnej subwencji drożyźnianej dla nauczycielstwa pow. żywieckiego (odesłano

---

Feljeton tygodniowy.

ABEL i KAIN.

Śród wszystkich pieśni gminnych i narodowych, z któremi dusza moja się zrosła, jest jedna, jest wielka pod względem artyzmu i wstrząsającego uczucia, potężna jak gra organu lub odległe toczenie się grzmotu, pieśń, za którą naród wieńcem sławy oplótł czoło poety i tej właśnie nie lubię. Przyznaję się do tego dziś z całą otwartością: nie lubię Chorału. Czemu? pytałem sam siebie wielo krotnie i długo nie mogłem znaleść na to odpowiedzi. Ale gdy w myślach powtarzałem sobie zwrotkę za zwrotką, albo gdy słyszałem tę pieśń w kościele, na cmentarzu, na koleżeńskiem zebraniu, zawsze dreszcz mnie przejmował przy słowach: „brat zabił brata, mnóstwo Kainów jest pośród nas“. Zdawało mi się, że mimo zbrodni, jaka się stała, brzmi w tych słowach przecież jakaś niesprawiedliwość. Czy to doprawdy „brat“ zabił „brata“, mówiłem sobie? Który z zabitych przed tragedją lutową zwracał się do zabójcy ze słodkiem słowem „brat“? Ale jeszcze nie to nękało mnie najbardziej. Gdyby tę pieśń napisał chłop i śpiewał chłop, może nie doznawałbym owego przykrego uczucia. Bo rzeczywiście byłoby to sprawiedliwe, gdyby ówczesny galicyjski chłop, odrzuciwszy nóż, opatrzył się a rzekł w swojem sumieniu: zabiłem bądź co bądź brata! Ale napisał ją szlachcic i śpiewał szlachcic, obarczony pierworodnym grzechem ustanowienia chłopskiej niewoli, którą dopiero zniosły rządy zaborcze. Skąd to tak nagle brutalne słowo „cham“ zamieniło się na ewangeliczny wyraz „brat“? Gdyby ten szlachcic był wcześniej zdobył się na podobne słowo, może owa tragedja lutowa wcale nie byłaby się rozegrała? Ażali dziś w Królestwie Polskiem różne figury rządowe nie starały się wzniecić ludowych zamieszek przeciwko dworom a jednak nawet petersburski „Kraj“ znalazł odpowiedź na pytanie, dlaczego ruchy agrarne miały tam tak łagodny przebieg. Swoją drogą i tych wątpliwości nie uznałem za dostateczne wobec swego sumienia. Dopiero kiedy po raz pierwszy zasłyszałem o krwawych wyborach, o trupach, które legły w czasie dociskania się gminu do urny wyborczej, dopiero wtedy, gdy bagnetem i kulą Manlicherowską zaczęto uśmierzać bezrobocia i rozruchy fabryczne, nagle jak błyskawica strzeliło mi pytanie: Czemu teraz nikt nie śpiewa „brat zabił brata“, czemu teraz nikt nie woła „mnóstwo Kainów jest pośród nas“? I odtąd uciekałem, gdy na obchodach narodowych rozlegał się ponury grzmot tej pieśni, sprawiedliwie pomyślanej i napisanej a tak niesprawiedliwej w naszych ustach... Za trzy dni podszczutego szału uczyniono ciemnego chłopa Kainem. Mimo wieków najsroższego ciemiężenia i katowania ludu ogłoszono uroczyście szlachcica Ablem. A w dodatku dziwna ironja chciała, że demokratyczna młódź przy dźwiękach tej pieśni urządzała po cmentarzach demonstracje a sfery konserwatywne uważały ją za rewolucyjną i polecały demonstrantów rozpędzać...

Równocześnie zaś z mównic, z książek, z czasopism, z narad poufnych, szedł głos, który biadał: nie znajdziesz w duszy chłopskiej uczuć obywatelskich, chłopu nie bije serce dla interesu narodowego, daleko chłopu do Polski... Wolności chcemy, chłop z nami nie pójdzie, chłop to „cesarskie dziecko“... Chłop? Nie, cały gmin, ten... „kosmopolityczny“, polski, fabryczny gmin...

I to jękliwe biadanie trwa wciąż, jak gdyby od szeregu lat nie rozlegał się okrzyk: alež chcemy być obywatelami, chcemy brać udział w czynnościach obywatelskich, tylko wpuście nas do sejmu i dajcie nam głos!

Tu Abel zawahał się. Dać temu prostactwu głos? Wpuścić do sejmu? Nie, nad tem należy się porządnie zastanowić...

Ale gdy się zaczął zastanawiać, popadł w historyczno-historyczną zadumę nad Polską i jej ciemięzcami, śród których jako Galicjanin postrzegł w pierwszej linji Austrję. Ach, ta Marja Teresa! Gorzkie łzy przelewała nad swoją niewdzięcznością a jednak nas zabrała...

Tak dumał Abel, kiedy nagle niewdzięczny Wiedeń stworzył piątą kurję i przypuścił polski gmin do udziału w pracach parlamentarnych.

Abel żachnął się. To nowe „cesarskie dziecię“, obdarzone orderami, tytułami, zaszczytami, wyciągnęło ręce na audjencji i zawołało: „Najjaśniejszy Panie, daruj, że w Krakowie z piątej kurji wyszła tak fatalna osobistość!“ I to nowe „cesarskie dziecko“ posłyszało, jakby w formie wykwintnego skarcenia za nietakt: *„Was wollen sie, es ist ein Volksmann!“*.

Po tym ojcowskim klapsie Abel wrócił do domu bardzo niezadowolony. Ale pod jego oknami rozlegało się coraz donośniej: „Powszechne głosowanie!“

Siadł do pociągu i ruszył w stronę Lwowa. A kiedy szedł do sejmu, słyszał po drodze coraz natarczywsze żądanie: „Powszechnego głosowania!“

Deklamując w myślach ulubiony wiersz Krasińskiego: „jeden tylko, jeden cud, z szlachtą polską polski lud“, wstąpił na mównicę i wygłosił grzmiącą filipikę — przeciwko nastaniu takiego cudu.

Odwracając rzeczywistość do góry nogami, wołał razem z wieszczem swoim, Krasińskim, że

do komisji budżetowej.) Ks. Stojałowski, chciałby, ażeby umowy aż do 200 kor. były wolne od przymusu notarjalnego i poczytywane za sprawy hipoteczne drobiazgowe (odesłano do komisji prawniczej), oraz domagał się objaśniających postanowień do ustawy o podwodach (odesłano do komisji prawniczej).

Wniosek p. Krempy z wezwaniem do rządu, ażeby przystąpił do założenia szkoły średniej w Tarnobrzegu, odesłano do komisji szkolnej. W uzasadnieniu poruszył wnioskodawca przepełnienie w galicyjskich szkołach średnich, oraz potrzebę zakładania ich w różnych punktach kraju dla ułatwienia młodzieży włościańskiej nabywania wykształcenia średniego. Również do komisji szkolnej odesłano wniosek p. Korola o założenie gimnazjum ruskiego w Samborze, a do budżetowej wniosek p. Kaź. Lubomirskiego o dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa w Myślenicach oraz o założenie krajowego stowarzyszenia spożywczego dla nauczycieli.

Sprawy szkolne.

Uchwalono na wniosek komisji szkolnej przeznaczyć fundusz śp. Polanowskiego na rzecz szkoły ludowej w Równi, oraz wezwanie do rady szkolnej sprawie zakładania ogrodów szkolnych przy szkołach ludowych.

Sprawozdania o petycjach.

Następnie przekazano Wydziałowi krajowemu kilkanaście sprawozdań komisyjnych o petycjach. Do porządku dziennego przeszedł Sejm; na wniosek komisji administracyjnej, nad petycją Peczyniżyna o rozszerzenie tamtejszego sądu.

Przy sprawozdaniu o petycji gmin Makowa, Białej i wielu innych o założenie w miasteczku Makowie starostwa, zabrał głos p. Stojałowski zaznaczając, że zamiast kreować nowe starostwa, lepiej będzie dać chłopom ulgi podatkowe i wezwać namiestnika do zarządzenia, aby starostowie byle czego nie wzywali chłopów do starostwa. Jeżeli będzie więcej starostw, to będą starostowie chłopów więcej „tyrpać“. (Wesołość.)

Nad sprawozdaniem komisji gminnej o petycji gmin Chochołowa, Witowa, Wróblówki, Podczerwonego itd., o zniesienie nad temi gminami kurateli Wydziału kraj. i przywrócenie im prawa zarządu majątkiem leśnym, będącym własnością tych gmin, wywiązała się dłuższa dyskusja, a przy głosowaniu zabrakło kompletu. Wobec tego nie wyczerpano całego porządku dziennego i o g. 3 popoł. zakończono posiedzenie.

Następne posiedzenie we wtorek o g. 10 rano.

Zjazd kobiet polskich w Krakowie.

(Od naszego korespondenta).

Kraków 20. października. Zjazd rozpoczął się we czwartek wieczorem d. 19. bm. towarzyskiem zebraniem w sali hotelu Kleina, w którem wzięło udział około 300 osób — mężczyzn w małej liczbie — przeważnie zaś kobiet. Pani Marja Turzyma w kilku serdecznych słowach powitała zgromadzenie, mianowicie gości przybyłych z obcych zaborów. Nastąpiło odczytanie długiego i całkiem nieaktualnego referatu nieobecnej p. Mączkowskiej i przemówienia p. Kuczalskiej z Warszawy, która zachęcała uczestniczki do wzajemnego zaznajomienia się.

Nazajutrz rano obrady zjazdu w sali Rady miejskiej rozpoczęły się od radykalnej zmiany programu. Za zgodą obecnych zniesiono podział na sekcje i uchwalono odbywać wyłącznie posiedzenia plenarne, przeznaczając je kolejno czterem działom działalności kobiecej, które zamierzano pierwotnie omawiać w sekcjach. Zgodnie z tą uchwałą rozpoczęto od referatów politycznych i im poświęcono pierwsze posiedzenie.

Pierwsza przemawiała pani Estera Golde. Zaznaczywszy nieprzychylne stanowisko prasy reakcyjnej względem zjazdu kobiet nazwanego przez nią sabatem czarownic, wyraziła życzenie, by zjazd wyczarował chwilę wyzwolenia dla narodu. W dalszym ciągu charakteryzowała zadania obecnej chwili przełomowej, wyraziła przekonanie o możności współdziałania różnych grup kobiecych dla osiągnięcia wspólnych celów oraz konieczności łączenia się z temi parjtami politycznemi, które równouprawnienie polityczne kobiet zamieściły w swoim programie.

Pani Iza Moszczeńska charakteryzowała dotychczasowy udział kobiet w ruchu politycznym. Kładła nacisk na to, że sprawy polityczne dziś muszą usunąć na bok wszelkie inne, gdyż osiągnięcie swobód politycznych otworzy dopiero pole do wszelkiej pracy kulturalnej. Kobiety winny, jej zdaniem, brać żywy udział w działalności tych odłamów narodu, które o wyswobodzenie go z niewoli walczą. Zawiadomiła uczestniczki o utworzeniu się w Królestwie Polskiem Związku równouprawnienia politycznego kobiet, o jego programie i hasłach.

W końcu przedstawiła do uchwalenia rezolucję, zawierającą wytyczne wskazówki dla harmonijnej, równoległej działalności kobiet w trzech zaborach.

Pani Kuczalska w referacie swoim zdawała sprawę z prób stworzenia organizacji dla wywalczenia prawa wyborczego dla kobiet we wszelkich instytucjach w Królestwie Polskiem.

O tych trzech referatach łącznie, wywiązała się dyskusja. Wśród niej postawiła p. Bujwidowa nagły wniosek, by obecny zjazd wysłał delegację do Lwowa w dzień demonstracji robotniczej tj. w poniedziałek d. 23. bm. celem połączenia się z delegacją robotniczą i upomnienia się w prezydjum Sejmu o prawo bezpośredniego, tajnego, powszechnego równego głosowania do Sejmu galicyjskiego, z rozszerzeniem tego prawa na kobiety.

Wniosek ten olbrzymią większością zgromadzenie uchwaliło. Wybrano komisję dla zredagowania petycji złożoną z pani Bujwidowej, dr. Golde i Turzymy. Dyskuja polityczna przeciągnęła się na posiedzenie popołudniowe.

Pani Kuczalska oponowała przeciw ostrej formie rezolucji p. Moszczeńskiej ze względu na tak niecenzuralne wyrażenie jak „obalenie caratu“, niebezpieczne ze względu na uczestniczki z zaboru rosyjskiego.

Pani Moszczeńska odpowiadając p. Kuczalskiej na jej zarzuty i uzasadniając formę swej rezolucji wyraziła żal, że odważna, bohaterska, odradzająca się Warszawa reprezentowana jest przez osobę, której nie dotknęła rewolucja psychologiczna, będąca niezbędnym krokiem wstępnym do rewolucji politycznej. Nie można obalać caratu w sekrecie przed caratem. Gdyby Warszawa nie była ujawniła swych żądań narodowych, nie byłoby nigdy wybuchło wrzenie rewolucyjne. Gdybyśmy byli tylko — jak chce p. Kuczalska — w sercu dawali nasze pragnienie swobód narodowych, np. w sercu protestowali przeciw szkole rosyjskiej, byłaby dotychczas szkoła rosyjska trwała w swej dawnej nienaruszonej formie. Jeżeli dziś w Warszawie jawnie, w salach publicznych, na ulicy wołają nawet już dzieci: „precz z caratem! sejmu w Warszawie!“, to nie na to zjeżdżamy się na wolnej ziemi w Krakowie, żeby uchwalać łagodne cenzuralne rezolucje.

Następnie p. E. Golde broniąc swego referatu przed zarzutami różnych mówczyń, długo polemizowała o konieczność absolutnego bojkotowania rosyjskiej

„sam lud, to mało, jeszcze trzeba iskry z nieba“, kiedy w istocie należało mówić, że „sama szlachta, to mało“ i że to „sen na końcu pieśni,“ aby z onego szlacheckiego nieba padła rzeczywiście jakaś iskra.

Szlachetny Ablu! Jeszcze bądź co bądź biła jakaś rycerskość z wynurzeń onych protoplastów, którzy chcieli, aby przykry obowiązek nadstawiania skóry za ojczyznę przysługiwał tylko szlachcie. Było to stanowczo bardziej rycerskie, niż świeże oświadczenie rządu rosyjskiego, iż w czasie wojny Żyd może piastować godność lekarza wojskowego, ale po skończonej wojnie powinien natychmiast podać się do dymisji. Ablu! Twój protoplasta takiej nierycerskości nie popełnił. Był jako rycerz konsekwentny. Nie dał chłopu praw w czasie pokoju, ale go też i nie obarczał obowiązkiem militarnym w czasie wojny. Było to niepolityczne, niespołeczne, nierozumne, króle i hetmany walczyły z tem głupstwem, ale było przynajmniej rycerskie. Ablu! Tyś już zmienił tę taktykę. Bo kopać „chama“ a gdy ten „cham“ dobiera się do gardła, nagle nazywać go słodkiem imieniem „brat“, to mi się już mniej rycerskiem wydaje. A już nic rycerskiego nie widzę w twej sejmowej woli, gdy się całej warstwie społecznej, płacącej podatek krwi, odmawia praw obywatelskich i to dla celów czysto egoistycznych, czysto kramarskich, czysto zdzierczych, deklamując „ani kupcy, ni żydowie, ani mieszczan też synowie, lecz ród szlachty nieszczęśliwy“, gdy się z bogatymi kupcami, bogatymi żydami, „też“ z bogatymi mieszczan synami, stworzyło już nie niebo, ale Olimp sejmowy, który, trzymając się zasady stanowczego ekskluzywizmu, tyle chyba rycerstwa miałby w sobie, ile go miało.... raubryterstwo. I nic polskości nie mogę się dopatrzeć w takim sejmie, który pod względem ulg, danych polskiemu gminowi, został zdystansowany przez... niemiecki, czy kosmopolityczny Wiedeń.

A kiedy nareszcie do tego Wiednia polska kurja piąta posłała swego delegata, znowu djalektyka poczęła urągać rzeczywistości. Pozbawiony głosu w domu delegat polskiej piątej kurji począł kreślić obraz ucisku. Ród niewinnych Ablów chwycił się za głowę i jęknął: „Jak można prać ojczyste brudy na *forum publicum!* Hańba mu! W domu pierze się ojczyste brudy!“

Wielce szlachetni i prawdomówni mężowie! Czemu dla swojskich brudów nie wystawiliście pralni w domu? Czemu bodaj kącika na cel ten nie przeznaczyliście w Sejmie lwowskim? Wtedy frazeologja wasza miałaby przynajmniej pozory przyzwoitości. Dobrze kłamać, to nie znaczy mówić nieprawdę. Ten tylko doskonale kłamie, który zręcznie miesza prawdę z nieprawdą. Wyznaczcie tedy w Sejmie lwowskim pewien kącik dla prania brudów, które z waszych dworców zwiezie kurja piąta. Kącik ten będzie kpiną, ale wtedy mowcy wasi będą przynajmniej posiadali jakąś kanwę do wyszywania swoich kwiatków oratorskich i nie będą potrzebowali szyć na powietrzu...

Dużo macie „bawełny w uszach od ludzkiego jęku“. Dużo macie słów namaszczonych i dostojnych, ilekroć na języku waszym położycie wyraz Ojczyzna. Ale jakaś lisia frasobliwość marszczy wasze ablowskie oblicza, ilekroć wspominacie o owem „praniu swojskich brudów w Wiedniu“, albo gdy kiwając głowami skandujecie tragicznie: „brat zabił brata, mnóstwo Kainów jest pośród nas“...

A także pięknym przykładem świecicie w ónej wielce „osobliwej chwili“, gdy właśnie tam, za słupami granicznymi Austrji, brać wasza ma po raz pierwszy przystąpić do urny wyborczej. Czy nie zauważyliście, ile tam się już ujawniło nieufności względem podobnych wam ludzi? Czy siewcami tych ziarn podejrzeń nieufnych nie byliście czasem — wy?

Wołacie: solidarności! Ale jakże wy pojmujecie tę zasadę? Usuwając całe masy obywatelstwa od praw wyborczych? Ach, to nie obywatelstwo, to prostactwo, to właściwie nie Polska, to gmin uwiedziony ideami kosmopolitycznemi...

Kieszeń dobrze wypchana, to polska rzecz? Potężne latyfundjum, to polska rzecz? A ten, co tam za pługiem idzie, to już nie polska rzecz — niech się nad nim Lenartowicz roztkliwia? Albo ten, który w warstacie piłuje żelazo — agitatorzy wmówili w niego, że mu dzieci z głodu poumierały...

Toteż złośliwa fama niesie, iż od pewnego czasu żony wszystkich Ablów takiemi słowy kończą pacierz: „I nie wódź nas na wolnościowe pokuszenia, ale nas zbaw od wszelkich agitatorów, amen.“ Że większość sejmowa tej parodji pacierza nadawała dotąd świecką formę, o tem wszyscy aż nadto boleśnie wiemy.

Andrzej Niemojewski.

dumy państwowej. Zaznaczała również różnice, jakie się ujawniły między postępowemi kobietami, a feministkami obozu reakcyjnego.

Pani Kuczalska w dłuższem przemówieniu odpowiadała poprzednim mówczyniom.

Przewodnicząca wzywa do głosowania nad rezolucją p. Moszczeńskiej, (którą podajemy w rubryce telegramów).

Rezolucję tę Zjazd niemal jednomyślnie uchwalił. Ostatnia część wniosku pani Moszczeńskiej odnosząca się do zaboru pruskiego została na wniosek kobiet z tegoż zaboru, a za zgodą wnioskodawczyni, odłożoną na inny dzień, dla poddania jej osobnej wyczerpującej dyskusji.

Na tem zamknięto dział polityczny, a po pięciominutowej przerwie, przystąpiono do spraw wychowawczych.

Referentka p. Bujwidowa scharakteryzowała braki dzisiejszego wychowania i systemu szkolnego. W pierwszym rzędzie zaznaczyła, że wykształcenie jest dziś przywilejem klas posiadających — powinno zaś być prawem dzieci wszystkich klas, dalej zwalczała obecne programy szkolne, oparte na językach klasycznych i nieprzystosowane do potrzeb współczesnego życia, oraz stosunek nauczycieli do uczniów, bądź to obojętny, urzędowy, bądź też nawet nieprzyjazny, despotyczny i upokarzający godność ludzką dzieci. W końcu swego referatu przedstawiła do uchwalenia następujące rezolucje:

1. Pragnąc zapewnić dziecku ochronę przed niezasłużoną krzywdą losową, która skazuje miljony całe istot ludzkich bez ich winy na niedorozwój władz ciała, umysłu i ducha, domagać się musimy zabezpieczenia przez społeczeństwo całkowitego utrzymania dla dziecka aż do chwili, gdy się stanie zdolnym do pracy człowiekiem.

2. Pragnąc uprzystępnić dziecku możność otrzymania należytego wychowania, domagać się musimy bezpłatności nauczania w jak najszerszym zakresie.

3. Zważywszy, że ani dzisiejsza szkoła elementarna, ani szkoła średnia nie dają należytego wykształcenia ogólnego, że dalej zarówno programy szkół jak i zasady pedagogiczne, na których dzisiejsze szkolnictwo się opiera, są z dzisiejszym światopoglądem w niezgodzie, domagamy się stworzenia szkoły nowożytnej, ogólnie kształcącej do pojęć dzisiejszych oraz właściwości narodowych przystosowanej.

4. Celem praktycznego przeprowadzenia żądań powyższych zwraca się zjazd do ogółu społeczeństwa, żeby na razie drogą samopomocy społecznej rozpoczęło akcję obrony dziecka przez zakładanie i popieranie instytucji żłobków, kropli mleka itp., oraz dążyło do zorganizowania we wszystkich zaborach bodaj po jednej szkole nowożytnej.

Pani R. Centnerszwerowa, mówiąc w swym referacie również o reformie wychowania, zatrzymała się głównie nad kwestją koedukacji, przytaczając liczne fakty i cyfry statystyczne, na poparcie systemu szkół mieszanych.

W końcu przedstawiła do uchwalenia odpowiednią rezolucję, jednakże z powodu spóźnionej pory odłożono dyskusję nad referatami i dyskusjami do następnego dnia.

KRONIKA.

We Lwowie.

— **P. Andrzej Niemojewski**, poeta i publicysta, objął w piśmie naszem „feljeton tygodniowy“, w którym poruszać będzie najważniejsze zagadnienia bieżące.

— **Broszurka o Głowackim**. Magistrat m. Lwowa uchwalił zakupić 300 egzemplarzy wydanej nakładem Towarzystwa oświaty ludowej broszurki o Bartoszu Głowackim, celem rozdania dziatwie szkolnej i bibljotekom szkolnym podczas odsłonięcia pomnika.

— **Słuszna uwaga!** Czytamy w „Gazecie Narod.“ „Na posadę dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, opróżnioną po śp. Hochbergerze, uchwalił magistrat rozpisać konkurs wewnętrzny. Jeżeli ta uchwała jest nieodwołalną, to serdecznie żal nam Lwowa. Tyle się mówiło i pisało o dopuszczeniu do konkursu wszystkich, takie nadzieje przywiązywano do przyszłego kierownika budownictwem lwowskiem — aż nareszcie uchwalono „w domu“ rzecz załatwić“.

Przypuszczać należy, że Rada miejska założy swoje *veto* przeciw takiemu postępowaniu magistratu.

— **Kilkanaście zgromadzeń robotniczych** odbędzie się dziś o godz. $10^1/_2$ przedpoł. w rozmaitych punktach miasta. Omawianą na nich będzie sprawa powszechnego prawa wyborczego.

Komitet partji socjal.-demokr. ogłosił odezwę, z której wyjmujemy ustępy następujące: Ludu roboczy! W poniedziałek 23. bm. o godz. 10 przedpołudniem wszyscy, którzy są pozbawieni praw politycznych, wszyscy, którzy odczuwają głęboko i boleśnie krzywdę, wyrządzoną im przez niesprawiedliwą ustawę wyborczą zgromadzą się na placu przed gmachem sejmowym, ażeby zamanifestować, że cały lud pracujący domaga się powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego prawa wyborczego do Sejmu. Niechaj w całym Lwowie stanie praca w poniedziałek rano w czasie, gdy lud roboczy wyjdzie przed Sejm! Niechaj staną maszyny, warsztaty, sklepy, pracownie!

W poniedziałek zbiorą się robotnicy o g. 10 przed gmachem sejm. O g. $10^1/_2$ nastąpi przyjęcie deputacji przez marszałka kraj., poczem p. Daszyński zawiadomi przed sejmem zebranych o odpowiedzi marszałka. Następnie deputacja w otoczeniu zebranych uda się na posłuchanie do namiestnika. Zebrani zajmą wały i plac przed namiestnikiem. Po zakomunikowaniu odpowiedzi namiestnika, pochód rozwiąże się.

Sklepy mają być po większej części zamknięte od godz, 9 do 11.

Deputacja kolejarzy złożona z 3 osób za zezwoleniem dyrektora wezmie udział w demonstracji.

Pochód z pod gmachu sejmowego wyruszy ul. Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, pl. Marjackim i Sobieskiego.

— **Wielki wiec narodowy Rusinów lwowskich** odbędzie się dziś o godz. 5 popoł. w sali domu narodnego.

— **W szkole rysunków i malarstwa** Stan. Batowskiego ze współudziałem p. Rom. Bratkowskiego rozpoczęły się już kursa, a wpisy przyjmuje się codziennie (ul. Poniatowskiego l. 1).

— **Propozycje wyścigów drogowych** L. K. M. C. d. 22. bm. na drodze Stryjskiej we Lwowie. 1. Bieg o mistrzowstwo Galicji 30 klm. 2 nagrody. 2. Bieg o mistrzowstwo L. K. M. C. 20 klm. otwarty tylko dla członków L. K. M. C. 2 nagrody. Wspomniany bieg urządza się po raz ostatni na drodze, zaś w przyszłości będzie urządzany tylko na torze własnym. Start na rogatce stryjskiej. Początek o godz. 2 popołudniu. Po wyścigach odbędzie się komers, w czasie którego zostaną rozdane nagrody. Wyścigi odbędą się bez względu na pogodę.

— **Krwawa bójka na bilardzie.** W szynku Reha przy ul. Janowskiej powstała onegdaj wieczór kłótnia a następnie bójka między Bernardem Vrbą, czeladnikiem szewskim, Wincentym Titko z Kleparowa i piekarzem Stanisławem Jakubowskim. Wymienieni awanturnicy tak się zacietrzewili, że aż na bilard powyłazili i obdarzali się nawzajem kułakami. Do bójki tej wmieszali się obecni w drugiej izbie szynkownej węglarze Jan Bezpalka, Tomasz Josep i Wojciech Niechciał, w zamiarze uspokojenia ich perswazjami. Wówczas rozwydrzeni awanturnicy rzucili się na nich. Bezpalka wyszedł z afery z wybitym zębem a Niechciał został nożem przebity w lewą łopatkę. Wszyscy trzej awanturnicy uciekli potem do szynku przy ul. Kaźmierzowskiej, gdzie ich aresztowano. Sprawcą przebicia jest Vrba, karany już niejednokrotnie za bójki, a nawet za przebicie. Znaleziono przy nim scyzorek, którego ostrze było krwią powalane. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe, awanturników odesłano do aresztów. Vrba został skuty, bo na policji odgrażał się wszystkim.

— **Złośliwy woźnica.** Urzędnik p. Józef Brauner, przechodząc popołudniu koło ul. Żulińskiego wypuścił przez nieostrożność z ręki na szyny tramwajowe pudełko, zawierające 100 sztuk cygar „trabucos“. Nadjechał w tej chwili jakiś woźnica piekarski, który nie zważając na dawane przez pana B. znaki ostrzegawcze, umyślnie całym pędem wjechał lewemi kołami wozu na pudełko i rozmiażdżył je wraz z cygarami, poczem zaciął konie i uciekł.

— **Ogień** powstał onegdaj popołudniu około g. 2 w kuchni realności pod l. 19 ul. Sykstuska. Węgiel żarzący się wypadł z kuchni na podłogę i z tego powstał ogień. Staż pożarna ogień stłumiła.

— **Wskutek prędkiej jazdy.** Woźnica dorożkarski nr. 321 jadąc onegdaj w południe ul. Fredry, najechał na przechodzącego tamtędy radcę wyższego sądu p. S. Na szczęście p. S. nie odniósł poważniejszego szwanku.

— **Pod warsztatem kolejowym.** Zgłosił się onegdaj na stację ratunkową Józef Szeremeta, robotnik kolejowy, liczący lat około 30 z ranami na plecach i na głowie. Rany te zadał mu nożem jakiś kolega pod warsztatem kolejowym.

Z Krakowa.

§ **Arcybiskup Simon** oświadczył w rozmowie z jednym z dziennikarzy, iż uważa za konieczną sprawę wychowania duchowieństwa polskiego w północnej Ameryce. Trzeba w tym celu założyć w jednej z djecezji galicyjskich seminarjum polsko-amerykańskie, w którem kształciliby się Polacy z Ameryki, aby potem jako księża objąć parafje polskie w Ameryce dziś albo opróżnione, albo osadzone przez duchownych irlandzkich. Tylko w ten sposób można zapobiedz szybkiemu wynaradawianiu się ludu polskiego w półn. Ameryce, gdyż wówczas szkółki parafjalne, istniejące przy każdym prawie kościele polskim, byłyby naprawdę szkołami polskiemi. Akcja już jest rozpoczęta i właśnie celem podróży ks. arcybiskupa jest założenie polsko amerykańskiego seminarjum w Galicji. Z Krakowa — mówił ks. arcybiskup — jadę do Lwowa, gdzie również będę konferował w tej sprawie. Funduszów dostarczy Ameryka w części znacznej. Pożądanembybyło jednakże, ażeby również Polacy w kraju przyczynili się do utworzenia zakładu.

§ **Komitet Towarz. rolniczego** postanowił odnieść się do rządu o osobną subwencję z funduszów państwowych na hodowlę bydła wyłącznie w celach rzeźnianych.

Na prowincji.

≶ **Z Gorlic** piszą nam: Dnia 18. bm. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze w celu omówienia sprawy wyborów sejmowych z Gorlic-Jasła i wybrania komitetu przedwyborczego. Zgromadzenie było liczne i bardzo burzliwe. Starły się na niem dwie przeciwne partje. Zgromadzeniu przewodniczył rejent p. Mens. P. dr. Przesmycki zaproponował wybór komitetu z 36 członków złożonego, sędzia p. Szczerba tylko z 12 członków, a każdy z nich przedłożył gotową listę kandydatów. Listy te były wyrazem życzeń dwóch przeciwnych obozów. Ostatecznie żadnej z tych list nie uchwalono. Natomiast na wniosek pp. Łazarza Landaua i Gerszona Weissa, wybrano komisję-matkę z 3 członków, do której weszli pp. Weiss, Jan Śliwiński i Tadeusz Tokarski. Komisja-matka przedstawiła zgromadzeniu listę komitetu z 36 członków złożonego, a listę tę zgromadzenie zatwierdziło. Ma ona charakter kompromisowy, gdyż wchodzą do niej przedstawiciele obydwóch obozów. Na wniosek p. Fensterblaua, uchwalono popierać tylko takich kandydatów, którzy się oświadczą za rozszerzeniem prawa wyborczego, a natomiast postanowiono zwalczać kandydatów komitetu centralnego. Na wniosek p. Tokarskiego, uchwalono polecić komitetowi przedwyborczemu, aby zwołał jeszcze jedno ogólne zgromadzenie wyborców, tudzież wezwał wszystkich zgłoszonych kandydatów, aby na to zgromadzenie przybyli i wygłosili swoje polityczne *credo*. Zgodnie z wnioskiem tegoż mowcy uchwalono zastrzedz się przeciw zwoływaniu tajnych konwektyklów, jak to dawniej bywało, gdzie kandydat tylko w szczupłem gronie zaproszonych wyborców prowadził poufne pogawędki.

Dotąd wyłoniły się dwie kandydatury, a to ks. Leona Pastora, posła do Rady państwa i dr. Józefa Baranowskiego, adwokata w Jaśle. Między nimi dwoma rozegra się batalja wyborcza, gdyż więcej kandydatów, zdaje się nie będzie. Większość w Gorlicach

będzie miał ks. Pastor, w Jaśle dr. Baranowski. Kto zwycięży, trudno wyrokować, chociaż jawność wyborów pozwala do pewnego stopnia przewidzieć wynik wyboru.

Obszerniejszy komitet przedwyborczy z 36 członków, wybrany na onegdajszem zgromadzeniu wyborców, ukonstytuował się zaraz w dniu następnym, wybierając przewodniczącym komisarza rządowego dla zarządu miasta dr. Józefa Radomyskiego, zaś jego zastępcą członka zarządu miasta p. Feliksa Tarczyńskiego. Następnie dokonano wyboru komitetu ściślejszego z 12 członków. Komitet ściślejszy uchwalił zwołać pierwsze ogólne zgromadzenie wyborców na środę d. 25. bm. o godz. 6 wieczorem do sali obrad rady miejskiej, lub też do sali rady powiatowej, a zarazem wezwać publicznie kandydatów, aby na to zgromadzenie przybyli i wygłosili mowy programowe. Miejscowy komitet polskiej partji socjalno-demokratycznej zwołuje zgromadzenie ludowe na niedzielę 22. bm. o godz. 4 popołudniu do sali straźnicy pożarnej w Gorlicach z porządkiem dziennym: 1) wybory sejmowe, 2) dyskusja. Niewiadomo, czy wyznaczenie terminu wyborów posła na 31. bm. jest prostem przeoczeniem ze strony prezydjum namiestnictwa względnie odnośnych starostw, czy też manewrem wyborczym. Dzień 31. października przypada na wtorek, a w dniu tym odbywają się tak w Jaśle, jak i w Gorlicach tygodniowe targi. Jest to dla wielu wyborców uniemożliwieniem udziału w akcie wyborczym, gdyż ludność obu miast rzemieślnicza i kupiecka, chrześcijańska i żydowska, czekająca przez cały tydzień na wtorek, będący głównem źródłem jej zarobku, raczej pójdzie na targ, aniżeli na wybory, nie chcąc się pozbawiać lwiej części swoich tygodniowych dochodów. A przecież można było termin wyboru przesunąć o dwa dni i wyznaczyć go np. na dzień 2. listopada br., chyba, że zależało komukolwiek na tem, aby nie każdy mógł spełnić obowiązek obywatelski. Powiada przysłowie łacińskie, że „*is fecit cui prodest*".

Z Jasła donoszą nam: Miejski komitet wyborczy w Jaśle, postawił jednogłośnie kandydaturę ks. Leona Pastora na posła do Sejmu. *Dr. Pawłowski*, przewodniczący, *Drzymuchowski*, sekretarz.

Z dzielnic zakordonowych.

~ Z Warszawy donoszą: Komisja przedstawicieli wszystkich wydziałów uniwersytetu, po rozważeniu na trzech posiedzeniach sprawy przekształcenia inspekcji na nowych zasadach w duchu rady autonomicznej, ukończyła swoje prace i przedstawiła radzie swoje wnioski. Rada profesorów politechniki warszawskiej rozważa obecnie sprawę języka wykładowego w Politechnice. Powzięto uchwałę pozostawienia prelegentom zupełnej swobody co do języka wykładowego.

Onegdaj zakończył się wiec studentów Rosjan z politechniki, którzy 117 głosami przeciw 4 postanowili przenieść się do zakładów naukowych w carstwie.

Jak donosi „Słowo" petersburskie, rząd zamierza znieść przywileje dla tw. „urzędników kolejowych" Rosjan, którzy dotąd otrzymywali stałe dodatki do pensji, na kształcenie dzieci, skrócone lata emerytury itd. Ministerstwo uznając, że obecnie te przywileje są anomalją, zamierza w drodze prawodawczej znieść ową niewłaściwość. Gubernatorowie otrzymali już w tej mierze okólnik z zapytaniem.

P. Erazm Majewski, znany archeolog i etnograf redaktor „Światowita" zadeklarował 15 000 rubli na budowę gmachu dla muzeum archeologicznego w Warszawie, oraz ofiaruje temuż muzeum swój cenny zbiór wykopalisk przedhistorycznych.

Uwięziony 20 sierpnia br. na zgromadzeniu polskiej partji socjal. przewódca z Londynu, nazwiskiem Józef Montwiłł, który przebywał w szpitalu Św. Ducha w specjalnym pokoju, strzeżony przez 3 żandarmów, udał się onegaj wieczorem w towarzystwie żandarma do miejsca ustępowego i stamtąd umknął oknem.

~ Wydalenie hr. Brzostowskiego. Z Wilna donoszą: Hr. Marjana Brzostowskiego, właściciela ziemskiego i obywatela gub. witebskiej bez żadnego powodu i bez wskazania istotnych motywów urząd policji zawiadomił, że na mocy § 34 ustawy o ochronie państwowej pomocnik ministra spraw wewnętrznych po zasięgnięciu „sprawki" od miejscowego urzędu policji, nakazuje, aby w krótkim czasie opuścił gub. witebską na trzy lata i zamieszkał przez ten czas w Tule. Rozporządzenie było tak naglące, że hr. Brzostowski natychmiast porzucić musiał strony rodzinne i swoją majętność a udać się na miejsce zesłania. Skazany nie wie, za co uległ tak ciężkiej karze. Nadmienić trzeba, że hr. B. był na liście kandydatów do reprezentacji narodowej.

~ W Łodzi szerzy się szkarlatyna i tyfus.

Rozmaitości.

× Z Moskwy donoszą, że na kongresie adwokatów referent Mandelstam, który oświadczył się przeciw bojkotowi dumy i za udziałem w niej wybranych posłów, przedłożył rezolucję, aby na posłów wybierano tylko takie osoby, które przyrzekną, że będą dążyły do uzyskania powszechnego, równego prawa głosowania przy wyborach do dumy. Rezolucję tę przyjęto. Gdy na wieczornem posiedzeniu obradawano nad sprawą zniesienia kary śmierci, wtargnęła policja i zażądała rozwiązania zgromadzenia. Przewodniczący adw. Winarew odmówił temu żądaniu, twierdząc, że jest ono nielegalne. Na to wkroczyło do sali 40 policjantów, którzy wezwali obecnych do opuszczenia domu. Mimo to przewodniczący udzielił głosu mowcy, zapisanemu do porządku dziennego. Gdy jednak tenże głos zabrał, policjanci rzucili się na niego i nie pozwolili mu dalej przemawiać. Obecni oświadczyli wówczas, że opuszczą zebranie pod warunkiem, jeżeli nikt nie będzie aresztowany. Gdy temu żądaniu uczyniono zadość, obradujący rozeszli się. W jakiś czas po zebraniu policja wtargnęła do mieszkania adwokata Sewalskiego i zażądała wpuszczenia do gabinetu, gdzie było kilku innych adwokatów. Gospodarz zaprotestował przeciw temu, powołując się na to, że w prywatnym domu wolno się zbierać. Policja ograniczyła się na spisaniu nazwisk, poczem oddaliła się.

× Niewypłacalność. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Salomona i Gersona w Stanisławowie.

Osobiste.

* **P. Rybicki**, dyrektor kolei państwow. wrócił z Wiednia do Lwowa i objął urzędowanie.

* **Dyrektor kolei** Horoszkiewicz w Krakowie niebawem przeniesiony zostanie w stan spoczynku.

* **Odznaczenia.** Cesarz nadał burmistrzowi m. Stanisławowa, Arturowi Nimhinowi, order żelaznej korony III. klasy.

* **Mianowanie.** Sekretarz sądowy w Kreśnie Teodor Stapf mianowany sędzią powiatowym we Frysztaku.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw Zdzisł. Chendyńskiego praktykantem koncept. dyrekcji poczt.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł asystenta sanit. dr. Aleks. Stangenhausa ze Sanoka do Bohorodczan; asystentów weteryn. Stef. Dyndowicza ze Lwowa do Tłumacza i Leona Poppera z Przemyśla do Lwowa.

Dzisiejszy numer „Kurjera Lwowskiego" zawiera wraz z **„Tygodniem"** 20 str. Na str. 9. 10. 11. i 12 znajdują się artykuły następujące: „O sprawiedliwość" Elizy Orzeszkowej. Biuro pośrednictwa pracy. Listy z kraju (Z Kęt). Repertuar teatru warszawskiego, w odcinku zakończenie baśni pt.: „Wesele Słonka", a wreszcie inseraty.

Tydzień nr. 43 zawiera.

F. J.: Zamek w Brzeżanach.
Marja Bartus: Dziennik nauczycielki wiejskiej (Ciąg dalszy).
Feliks Gwiżdż: Z Tatr (wiersz.)
Julja Korzeńska: Jak Cień...
Dr. B. Dybowski: Sen i marzenia senne.
Przegląd piśmiennictwa. — Zapiski.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś o godz. 12 w południe na dochód domu sierot „Poranek artystyczny", urządzony staraniem komitetu pań. Popołudniu o g. 3½ „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Wiecz. o godz. 7½ „Chopin", opera w 4 aktach, napisana przez J. Orefice na tle melodji Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Występ Henr. Drzewieckiego.

Wycieczka do Sianek została odwołaną z powodu spadłego w Siankach śniegu i zimna, a odbędzie się dopiero za nadejściem cieplejszej pory roku. Pieniądze za zakupione bilety zwraca się za zwrotem biletów.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 21. października. „Politische Corr." donosi, że rząd austro węgierski zawiadomił rząd rosyjski o przyjęciu zaproszenia na międzynarodową konferencję pokojową w Hadze.

Wiedeń 21. października. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej zapytywał r. Reisch burmistrza, czy prawdziwe jest doniesienie dzienników, iż burmistrz odrzucił dar obywatela wiedeńskiego, mocą którego kościół na Kahlenbergu wraz z odnośną fundacją miał przejść na własność gminy i że dlatego kościół ma przejść w ręce polskich zakonników. Dr. Lueger odpowiedział, że sprawa ta jeszcze nie jest załatwiona i że swego czasu zda radzie miejskiej sprawę.

Budapeszt 21. października. Z powodu sprzeczki na tle politycznem odbędzie się dziś pojedynek na szable między posłami Herzegiem a Madaraszem młodszym.

Paryż 21. października, Na wczorajszej radzie gabinetowej podpisał Loubet dekret, zwołujący parlament na 30. bm.

Paryż 21. października. Socjalistyczny deputowany Rouanet ogłasza w dzienniku „Humanité" na podstawie urzędowych aktów, że kapitan Thonosse w lasach francuskiego Konga urządzi t. zw. obozy zakładników, w których zatrzymuje murzyńskie kobiety i dzieci dopóty, póki ich mężowie lub ojcowie nie wykonają nałożonych na nich prac lub nie zapłacą podatku.

Paryż 21. października. „Matin" ogłasza facsimile listu z czerwca br. generalnego sekretarza loży wolnomurarskiej „Grand Orient", Vadecarda, do dyrektora gabinetu ministerstwa. List ten zawiera zapytanie ljońskiej loży wolnomurarskiej o pewne wyjaśnienia. „Matin" wnioskuje z tego, że Vadecard jak przedtem, tak i teraz pozostaje w stosunkach z gabinatem.

Paryż 21. października, „Petit Parisien" donosi, że kurjerów niemieckiego posła w Fezie opadnięto w drodze do Tangeru i obrabowano.

Kopenhaga 21. października. Dziennik „National Tidende" donosi, jakoby sprawa kandydatury ks. Karola duńskiego na tron norweski była przedmiotem obrad duńskiej rady gabinetowej. Obrady dotyczyły pytania, czy pożądane jest, aby zatwierdzenie tej kandydatury czynić zawisłem od głosowania ludowego. Głosowanie ludowe ma okazać, czy większość narodu norweskiego pragnie wstąpienia księcia duńskiego na tron. Książę życzy sobie tego głosowania.

Londyn 21. października. Książę duński Ka-

rol otrzymał nominację na honorowego dowódcę marynarki angielskiej.

Zjazd kobiet polskich.

Kraków 21. października. Pani Iza Moszczeńska z Warszawy mówiła następnie na temat: „Polityczny ruch kobiet w chwili obecnej". Referat ten był uzupełnieniem wywodów poprzedniej referentki pani Golde: kobiety powinny się organizować w celu podjęcia starań o zdobycie praw politycznych w duchu demokratycznym. Aby to uzyskać, trzeba jednak walczyć, trzeba narażać się, dlatego ruch, tak pięknie zainicjowany w Królestwie Polskiem, powinien znaleść naśladownictwo tutaj, w Galicji. Ale trzeba zerwać z polityką miękkiego karku, trzeba ofiar. Pani M. zakończyła swe wywody następującą rezolucją:

„Uznając, że pierwszym warunkiem pomyślnego rozwoju narodu i wszelkiej w jego obrębie działalności kulturalnej, a zatem także i ruchu kobiecego jest osiągnięcie wolności politycznej, kobiety polskie trzech zaborów, zgromadzone na zjeździe w Krakowie, obowiązują się do współdziałania z temi grupami i stronnictwami, które walczą o zdobycie swobód politycznych.

„Kobiety zaboru rosyjskiego zobowiązują się współdziałać w walce o obalenie caratu, o zdobycie dla Królestwa Polskiego zupełnej autonomji politycznej, ubezpieczonej i uchwalonej przez Sejm w Warszawie, oparty na podstawie powszechnego głosowania bez różnicy płci — natomiast potępiają wszelką akcję, mającą za punkt wyjścia dzisiejszą zależność prawnopaństwową od Rosji.

„Kobiety zaboru austrjackiego zobowiązują się do czynnego poparcia agitacji, zmierzającej do obalenia systemu kurjalnego i zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania bez różnicy płci.

„Kobiety zaboru pruskiego zobowiązują się do wzbudzania w swem społeczeństwie świadomości celów i znaczenia dzisiejszego ruchu narodowego" (Oklaski).

Kraków 21. października. Dziś rano rozpoczęło się 3 publiczne posiedzenie zjazdu kobiet. Przewodniczyła p. Zofja Daszyńska-Golińska. Toczyła się dyskusja nad wczorajszymi referatami i wnioskami pań Bujwidowej i Centnerszwerowej w sprawie wychowania. Przemawiały panie: dr. Tylicka, Moszczeńska, Starzewska, Załoziecka i Dobrowolska.

Spalenie się mostu.

Czerniowce 21. października. Z powodu spalenia się mostu między stacjami Frassin i Molit kolei lokalnej Hatna-Dorna Watra wstrzymano ruch towarowy na tej kolei przypuszczalnie na 14 dni; ruch osobowy będzie utrzymywany przez przesiadanie się podróżnych.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń 21. października. „N. F. Presse" obliczając rentę, jakaby się należała akcjonarjuszom od rządu na wykupno kolei, przychodzi do konkluzji, że wartość obecna jednej akcji wynosi 5760 kor., że zatem renta wynosiłaby 32,830 000 k. rocznie.

Sejmy krajowe.

Wiedeń 21. października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dolno-austrjackiego poseł dr. Lueger i towarzysze postawili wniosek nagły o wezwanie Wydziału krajowego, ażeby na przyszłą sesję sejmową przygotował reformę wyborczą w duchu powszechnego głosowania. Nagłość wniosku i sam wniosek uchwalono ogromną większością przeciw głosom posłów z Izb handlowych i wielkiej własności.

Berno morawskie 21. października. Dyskusja nad trzema nagłymi wnioskami w sprawie zajść w Bernie zajęła trzy posiedzenia sejmowe; wczorajsze trzecie w tej sprawie posiedzenie było również burzliwe. Nagłość odrzucono, wobec czego wnioski będą traktowane regulaminowo.

Praga 21. października. Rządowy projekt reformy wyborczej proponuje utworzenie piątej ogólnej kurji wyborczej do Sejmu, która ma wybierać 36 posłów. Kurja większej własności ma być podzielona na kurję własności fidejkomisowej i kurję własności zwykłej. Pierwsza wybierać będzie 16 posłów, druga w 7 okręgach 54 posłów. Liczba posłów z miast ma być pomnożona z 72 na 91 posłów, z której to liczby przypada na Pragę 12 posłów zamiast 10. Gminy wiejskie wybierać mają o 5 posłów więcej, czyli 84 zamiast 79. Prawo wyborcze w kurji ogólnej posiadać będzie każdy obywatel, który skończył 24 rok życia i mieszka od 6 miesięcy w jednej gminie.

Praga 21. października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu namiestnik hr. Coudenhove zabrał głos do oświadczenia w przedmiocie ordynacji wyborczej do sejmu, uznając konieczność jej ze względu na ekonomiczny i kulturalny rozwój kraju i w celu uzyskania równości z ordynacją parlamentarną. Jednakże rząd stanowczo nie może się zgodzić na naruszenie stosunku sił obu narodowości, który można zachować przez utworzenie kurji narodowościowych. Gdyby jednakże stronnictwa doprowadziły do zgody na innej obszerniejszej podstawie w sprawie ochrony narodowości, to rząd powitałby to z radością. Rząd zgodziłby się ewentualnie na utworzenie kurji powszechnej z 36 posłami ze względu na warstwy, których dłużej nie można już trzymać z dala od wyborów, jeżeli się chce uniknąć niemiłych konsekwencji. Rząd liczy, że oba stronnictwa w kraju wezmą te sprawy pod rzeczowe obrady.

Poseł Herold postawił wniosek o reformę wyborczą w kierunku rozszerzenia władzy sejmu, odpowiedzialności rządu przed sejmem, reformę finansów krajowych i prawnego uregulowania stosunku obu narodowości.

Poseł Eppinger wniósł o otwarcie dyskusji nad zasadami wniosku p. Herolda, co też uczyniono. Następnie posłowie Eppinger i Prade przemawiali przeciw odesłaniu wniosku p. Herolda do komisji, powołanej do rozpatrzenia innych wniosków o reformę wyborczą. Niemcy zasadniczo są za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale żądają stanowczo ustawowej ochrony mniejszości narodowościowej. Wniosek Herolda uchwalono przeciw głosom niemieckim. Następne posiedzenie we wtorek.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 21. października. Przybył tu wczoraj wieczór baron Fejervary z członkami gabinetu.

Budapeszt 21. października. Z powodu nieuchwalenia kontyngentu rekruta na rok bieżący, postanowił zarząd wojskowy puścić żołnierzy, którzy wysłużyli trzy lata, obecnie tylko na urlop dwutygodniowy, poczem zostaną na nowo powołani do służby i zatrzymani aż do 1. stycznia 1906 o ile nie zgłoszą się ochotnicy do odbycia swej powinności wojskowej. W niektórych pułkach piechoty zgłosiło się już podobno tylu ochotników, że wysłużeni żołnierze będą mogli już teraz być odesłani do domu. Po 1. stycznia 1906 żołnierze wysłużeni zostaną uwolnieni, a na ich miejsce zostaną powołani z trzech lat rezerwiści zapasowi, którzy będą zatrzymani w wojsku aż do uchwalenia przez Sejm kontyngentu rekruta. Przy kawalerji system ten jednak nie da się zastosować, gdyż niema tam dostatecznej liczby wyćwiczonych rezerwistów zapasowych. Przypuszczają, że przynajmniej jedna czwarta część zapotrzebowania tegorocznego będzie pokryta ochotnikami.

Wiedeń 21. października. Węgierscy ministrowie, pozostawieni na dotychczasowych stanowiskach, złożyli dziś w ręce cesarza przysięgę jako tajni radcy. Następnie złożył przysięgę nowomianowany węgierski minister rolnictwa bar. Feilitzsch.

Wiedeń 21. października. Prezes gabinetu Fejervary i minister spraw wewnętrznych Kristoffy byli dziś o godz. 1. z południa razem na nadzwyczajnem posłuchaniu u monarchy i zdali sprawę o czynnościach swego zakresu. Cesarz przyjął sprawozdanie do wiadomości.

Budapeszt 21. października. Z Wiednia donoszą: Po zaprzysiężeniu nowi ministrowie węgierscy byli na audjencji u cesarza. Bar. Fejervary i minister spraw wewnętrznych Kristoffy będą dziś o 1. w południe przyjęci na osobnej audjencji.

Zderzenie pociągu.

Belgrad 21. października. Niedaleko Belgradu nastąpiło zderzenie pociągu ciężarowego z mieszanym. Poniósł śmierć hamowniczy. Wskutek katastrofy zatrzymać się musiał na dworcu w Belgradzie idący do Stambułu pociąg Orient expres, a jadącym nim dwu córkom księcia bułgarskiego złożył wizytę król Piotr. Dziś ma być linja na powrót otwartą.

Z ziem polskich.

Wilno 21. października. „Kurjer litewski" donosi: Kurator okręgu naukowego zawiadomił dyrektorów szkół ludowych, że minister oświaty telegraficznie pozwolił aż do czasu wydania ogólnego rozporządzenia, ażeby zezwalano na wykład religji katolickiej w szkołach dla uczniów polskich po polsku, a dla białoruskich, litewskich ażeby można było zorganizować naukę w ich języku rodzinnym.

Warszawa 21. października. Sjonistyczna „Hacefira" zamieściła artykuł o wyborach, który kończy się jak następuje: „Kto wie, może naprawdę lepiej wybrać obcego, człowieka humanitarnego i walczącego za swobodę, aniżeli wybrać żyda, który nie może ust otwierać i będzie siedział jak niemy między posłami, albo, co jeszcze gorsza, któremu obce są sprawy żydowskie, który uprawia cudze interesy, nie zaś własne. Naszem zdaniem, o wiele jest lepiej wybrać np. w Warszawie chrześcijana humanitarnego, niż żyda, oddalonego od swego narodu, żyda, którego całe żydowstwo waży tyle, co skrzydło muchy..."

Kępno 21. października. Całe dobra Ossowskie sprzedała firma Drwęski i Langner radcy poznańskiego ziemstwa kredytowego p. Henrykowi Mańkowskiemu — Winnogóry. Przewłaszczenie już nastąpiło.

Z caratu.

Kijów 21. października. Podczas pogrzebu adwokata i znanego przywódcy demokratów kijowskich, Leona Kubernika, dozorca policji zabił wystrzałem z rewolweru 20 letnią dziewczynę. Morderstwo to wzburzyło całe miasto. Następnego dnia odbyło się na politechnice olbrzymie zgromadzenie celem demonstracji przeciw temu morderstwu. Przed politechniką zgromadził się tłum ludu, z kilku tysięcy osób złożony. Przywódcy socjalistyczni rozwinęli czarną chorągiew z białym napisem: „Śmierć oprawcom". Na cmentarzu także odbyły się demonstracje. Dopiero silny oddział wojska rozproszył demonstrantów.

Petersburg 21. października. (Petersb. Ag.) W wyższych kołach obiega pogłoska, że Pobiedonoscew z powodu słabości ustąpił ze swego stanowiska.

Moskwa 21. października. Urzędnicy, maszyniści, telegrafiści i służba kolei moskiewsko-kazańskiej rozpoczęła wczoraj strajk. Strajkujący dopuszczają się wykroczeń.

Petersburg 21. października. Słychać, że admirałowi Birilewowi powiodło się nakłonić cara do cofnięcia zakazu, który miał W. ks. Cyrylowi odebrać nawet tytuł wielkoksiążęcy.

Petersburg 21. października. Uniwersytet w Tomsku został zamknięty.

W Oddesie podczas zebrania młodzieży na uniwersytecie przyszło do starcia z policją, która pokaleczyła kilkanaście osób.

Moskwa 21. października. Zjazd ziemski i miejski odroczono do grudnia. Utworzono osobne komisje w sprawie programu ekonomicznego i poręczenia praw mniejszości, praw wyborczych kobiet i wydania prac poprzednich zjazdów.

Petersburg 21. października. Instytut inżynierów cywilnych wskutek decyzji rady jego tymczasowo zamknięto. Rektor uniwersytetu tutejszego otrzymał od kobiet kijowskich podanie z tysiącem podpisów o dopuszczenie kobiet do uniwersytetu. Młode dziewczęta podają prośby o przyjęcie ich do uniwersytetu.

Petersburg 21. października. Onegdaj wyszły tu tylko następujące dzienniki urzędowe: „Praw. wiestnik" i „Polic. wiedom.". Z pism prywatnych wyszła gazeta „Swiet". Zapanował formalny głód gazet i mieszkańcy Petersburga rozchwytywali pisma z takim pośpiechem, że już ku południowi cena gazet u roznosicieli podwoiła się. Niektórzy z przedsiębiorców sprzedaży ulicznej telegraficznie zamówili z Kronsztadu gazetę tamtejszą „Kotlin" i sprzedawali ją na ulicach. „Kotlin" rozszedł się w niebywałej liczbie egzemplarzy.

Saratow 21. października. Zawarto umowę pomiędzy pracownikami drukarskimi a właścicielami. Ustanowiono ośmiogodzinny dzień pracy, powiększono płacę, zniesiono kary. Każda drukarnia ustanawia komisje do rozstrzygania sporów. Pisma wyszły w piątek.

Sudza 21. października. Zebranie gromadzkie włościan ze wsi Zasleszenki wniosło do zebrania ziemskiego rezolucję, w której prosi, aby przedstawić dumie potrzebę zrównania w prawach włościan z inną ludnością, dać szeroki samorząd, gminom, odwołać powinności w naturze, wprowadzić podatek dochodowy, oddać sprawy żywnościowe ziemstwu, znieść opłaty wykupne, zwiększyć przestrzeń użytkowania gruntów włościańskich po oddzieleniu ziem rządowych, cerkiewnych, klasztornych i prywatnych, zaprowadzić przymus szkolny, zaprowadzić zarządy parafjalne z wyboru i skasować opłaty za obrządki religijne.

Wiedeń 21. października. Petersburski korespondent „N. W. Tagblattu" donosi z pewnego źródła, że Witte żąda przerobienia ustawy o Dumie na zupełnie konstytucyjną. Zwłaszcza żąda wolności prasy. Popiera go w tem minister skarbu Kokowcew.

Londyn 21. października. „Times" donosi z Petersburga, że Witte odbywa nieoficjalne narady z przywódcami partji reformy. Witte zapewniał ich, że car chce szczerze uczynić zadość życzeniu ludu i być konstytucyjnym monarchą, a jako wzór stawia sobie króla Edwarda angielskiego. Duma będzie musiała w tym duchu wyrazić życzenia narodu. Równocześnie napominał Witte przywódców partji do umiarkowania, aby nie dawać broni do ręki dążącym do przewrotu.

Londyn 21. października. Petersburski sprawozdawca „Morning Post" donosi, że położenie w całej Rosji jest nadzwyczaj krytyczne. Do Rosji przewożą ciągle przez granicę niemiecką i austrjacką wielkie masy broni i amunicji. Wielu urzędników granicznych ma popierać tę akcję. Także w wojsku objawia się ruch sympatyzujący z rewolucją. Partja rewolucyjna rozporządza wielkiemi sumami pieniężnemi, których pochodzenie dotąd nie wiadome.

Rozruchy w szkole.

Ryga 21. października. W seminarjum nauczycielskiem koło Wolmaru wybuchły w ostatnich dniach poważne rozruchy. Seminarzyści niezadowoleni z postępowania rektora, zburzyli gmach szkolny, rozdarli portret cara i wrzucili go do rzeki.

Po wojnie.

Londyn 21. października. „Times" donosi z Tokio: Obiega pogłoska, że rząd pragnie w parlamencie prosić o pozwolenie na podwyższenie stanu armji z 13. na 20. dywizji, aby Japonja mogła lepiej pełnić swe obowiązki sprzymierzeńca.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Wielmożnym Panom prymarjuszowi **dr. S. Ruffowi** i lekarzowi polikliniki powszechnej **dr. N. Feuersteinowi** składa na tej drodze za operacje i prawdziwie rodzicielską opiekę najserdeczniejsze dzięki, szczere „Bóg zapłać".

STANISŁAW GOTTLIEB.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 21. października. *(Kursa giełdy wiedeńskiej)*. Losy: a) procentowe: Austr. zakładu kred. ziem. (Bodencreditlose) oblig. pr. z roku 1880 3-proc. 301·00, Austr. zakł. kr. z. z obl. pr. z r. 1891 3-proc. 302·00, Regulacji Dunaju z r. 1870, 100 zł. 5-proc. 268·00. Węg. Banku hip. po 100 zł. 4-proc. 269.50, Pożyczka serbska prem. po 103 fr. 2-proc. 102·00, b) bezprocentowe: Basilica 5 zł. 25·00, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·— Clary zł. 40 m. k. 153·00, Pożyczka m. Insbruku 25 zł. 79·00 Losy m. Krakowa 20 zł. 91·00, Pożyczka m. Lublany zł. 65.00 Budy (Ofen) 40 zł. 169·00, Palffy 40 zł. m. 45 177.50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·00. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·00, Losy fund. arcyksięsia Rudolfa 10 zł. 60·00, Salma 210 zł. m. k. 74.00. Pożyczka Salzburgu 20 zł. 146·20, Tureckie oblig prem. kolej. po 400 fr. 147·40 Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874 53·00.

Berlin 21. października. Banknoty austrjackie 85·05. Spirytus 00·00. —

Paryż 21. paździer. Trzy procent. renta 99·37, 30·67.

Frankfurt 21. paździer. Austr. kred. Disconto 212·10, Laura 14·57 Koleje państwowe 193·10. Alpiny 000·00 —.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21. październ. G. 2·30. Zamknięcie giełdy.

Akcja austr. Zakł. kredyt. 677·75. Akcja węg. Zakł. kredyt. 786·25. Akcja Anglobanku 319·00. Akcja Unionbanku 573·50. Akcje Laenderbanku 447·00. Akcje Bankvereinu 569·75. Akcje Bodencredit 1040·—. Akcje Gal. Banku hipot. 563·50. Akcje kolei państw. 679·50. Akcje kolei połud. 123·50 Akcje kolei Elbethal 456·75. Akcje kolei północnej 5745—5785. Akcje kolei czerniow. 587·00. Akcje Alpiny 543.50. Akcje Rima Muranji 550·00. Akcje prask. Tow. żel. 2765—0000. Akcje fabryki broni 585—. Akcje tureckie tyton. 361·00. Akcje Galic. Karpac. Tow. naft. 920·00. Oblig. węg. indemnizacyjne 95·90. Renta majowa 100·10 Renta austr. koron. 100·25 Węgierska renta koron. 95·75. 5% l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·45. 4% listy Banku hipot. 99·00. 4½% Banku hipot. 101.35 5% Banku hipotecznego 112·50. 4% Banku krajowego 99·70. 4½% Banku krajowego 101·90. 5% komun. obl. banku kr. 000·00. 4% Galic. oblig. propinac. 100·00. 4% gal. poż. kraj. r. 1903 99·95. 4% poż. m. Lwowa 98·80. Losy tureckie 148·00. Marki 117·52. Ruble 254·00

Usposobienie silne wskutek polepszenia się bilansu handlowego i pomyślnej zagranicy. Lombardy ożywione z powodu zakupień arbitrażowych.

Na Astmę katar bronchialny krwawienie płuc choroby płucne cierpienia żołądkowe

cierpiący powinni poświęcić trochę czasu i zbadać niżej zamieszczone sprawozdania o leczeniu. Jestto tylko **znikająco** mała część ciągle nadchodzących. Ogłasza się **je bez** wszelkich komentarzy, ponieważ ma się przekonanie, że publiczność cierpiąca jest w stanie sama sobie wyrobić sąd. Wyciągi z listów z wyjątkiem drobnych stylistycznych **zmian są** dosłowne; opuszczone są wszystkie wyrazy wdzięczności, jakoteż krytyki poprzednich kuracyj bezskutecznych. Listy oryginalne są do przejrzenia i **uprasza się bardzo** robić z tego użytek najszerszy. Ze **strony władz już to** zrobiono. Przekręcenie prawdy, gdyby je znaleziono w tych słowach wstępnych, lub też w poniższych sprawozdaniach i o leczeniu, pociągnęłoby za sobą ostre kary. Ażeby laikom dać możność nie czekania dopiero na wybuch choroby, lecz ażeby po wystąpieniu jednego tylko symptomatu udać się **zaraz** o pomoc, podajemy tu objawy najczęściej się zdarzające.

Symptomy: **Kaszel, często zbiera się na wymioty. Plwociny trwałej flegmy. Kłucie w piersiach i krzyżach. Ucisk w plecach. Pot w nocy. W regule zimne ręce i nogi. Brak oddechu. Oddychanie połączone jest później z szmerem świstającym. Plucie krwią. Często silne i nieregularne bicie serca, połączone z silnem uczuciem trwogi. Sen wadliwy. Złe trawienie.**

Do rozpoczęcia kuracji **potrzebny jest dokładny opis cierpienia, podanie zajęcia i czy nogi są zimne.** — Adresować należy do:

Kur-Institut „Spiro Spero" Dresden, Niederlösnitz, Schulstrasse Nr. 24 h.

Astma, katar bronchialny.

Syn mój zachorował z powodu przeziębienia się. Katar ten pomimo największych starań i wśród braku oddechu i napadów dławienia, tak, żem się obawiał, czy przyjdzie znowu do zdrowia. W tej opresji zwróciłem w gazecie uwagę na instytut kuracyjny „Spiro Spero" i udałem się tam z pełnem zaufaniem. Po opisaniu choroby rozpoczęto kurację i wykonano wszystko podług przepisu, a skutek dopisał. Z początkiem kuracji synowi mojemu wprawdzie trochę ubyło na wadze i wyglądał gorzej, lecz to wnet się poprawiło, syn mój stał się rzeźkim, zaczął dobrze wyglądać i po trzech miesięcznem leczeniu powiedzieć mogę, że jest całkiem zdrów i spodziewam się, że pozostanie i nadal całkiem zdrowym.

Zawdzięczam to Bogu i świadomemu celu leczenia instytutu kuracyjnego „Spiro Spero", który polecam wszystkim cierpiącym najgorcej. Z podziękowaniem i szacunkiem

Józef Bechthold,
(L. S.) Wiedeń, XIII. Helblinggasse 11, drzwi 6.
Stwierdzono **Pius Rest**, naczelnik gminy. Höflein n. D.

Choroby płucne.

Wyczytawszy w gazecie o skutecznych kuracjach Pana, zwróciłem się także z zaufaniem do Pana. Już od $2\frac{1}{2}$ roku cierpiałem na gwałtowne kłucie i bardzo silny kaszel, byłem osłabiony i wychudzony tak, że tutejsi lekarze nie robili mi już nadziei. Nabrałem przecież odwagi i zwróciłem się do zakładu kuracyjnego „Spiro Spero" celem uwolnienia się przecież od tej choroby płucnej. Już po krótkim czasie mogłem donieść, że kuracja Pańska bardzo mi pomogła w mojej chorobie płucnej. Także i dziś stwierdzić mogę z wielką radością, że od mojej choroby płucnej jestem całkiem wolny. Stwierdzenie to dlatego dziś dopiero Panu komunikuję, ponieważ przekonać się chciałem, czy nie nastąpi recydywa. Ponieważ więc do dzisiaj nie powtórzyły się moje cierpienia płucne, dziękuję Panu bardzo i chętnie zgadzam się na ogłoszenie tego pisma. Z szacunkiem

Wiedeń X., Jahngasse 42, Th. 11. **Franciszek Koutny.**
(L. S.) **Naczelnik powiatu.** Leopold Kruza, Wiedeń.

Cierpienia płucne, plucie krwią.

W przeciągu ostatnich 5 lat chorowałem na wiosnę i w jesieni najczęściej na katar płuc, na skutek czego pomimo pomocy lekarskiej i wielu innych reklamowanych środków leczniczych, których używałem, stan mój coraz się pogarszał, a w ostatnich czasach byłem zawsze niezdolny do pracy i musiałem przez kilka tygodni pozostać w łóżku. Przy nieco męczącej robocie dostawałem zawsze bicia serca, gwałtowne bole pod łopatkami, które rozszerzały się ku piersiom i plecom — to utrudniało mi oddechanie przez bolesne kłucie i często obawiałem się, że zachoruję na zapalenie płuc, a robota skutkiem tego była dla mnie męczarnią. Dalej miewałem regularnie zimne nogi, chrypkę, ślina była najczęściej zmieszana z krwią, a chwilami pociłem się bardzo w nocy. Że wśród takich warunków egzystencja moja była bardzo przykrą, to naturalnie, dlatego też starałem się o to, ażeby temu w jakiś sposób zaradzić.

Między innemi zwróciłem moją uwagę na anons w „Reichenberger Zeitung" o zakładzie kuracyjnym „Spiro Spero" i dlatego zachęcony znakomitym środkiem leczniczym udałem się do tego zakładu. Już po kilku tygodniach stosując się do przepisów leczniczych, byłem w położeniu przyjemnem stwierdzenia polepszenia. Od czasu powtarzało się nieco cierpienie, ale zawsze stosując się ściśle do przepisów zakładu „Spiro Spero", udało mi się odzyskać znowu zdrowie. Zdarzające się przedtem ataki bicia serca, plucie krwią, bolów w piersi i plecach i inne nawet przy robocie natężającej się nie powtarzały.

Czuję się więc w obowiązku wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie za udzieloną mi pomoc i przyjacielską kuracię i uważam za swój obowiązek wszystkim cierpiącym polecić Pański zakład.

Z szacunkiem
Morchenstern (Czechy). **Antoni Friedrich.**

Prawdziwość podpisu powyższego stwierdzam
Morchenstern. (L. S.) **Wilh. Carl Possel.**

Katar szczytów płucnych. Krwawienie.

Przez cały rok miałam bladaczkę w najwyższym stopniu a w dodatku byłam anemiczną. W maju 1904 z powodu przeziębienia nabawiłam się kataru szczytów płuc, tak że kilka razy krwią kaszlałam a następnie flegmą. Przez całe noce spać nie mogłem, a w moich płucach ciągle gwizdało a apetyt był bardzo zły. Byłam u kilku lekarzy, jednak zawsze doznawałam tylko ulgi, nigdy jednak zdrowia nie odzyskałam. Pewnego razu czytałam w gazecie o zakładzie leczniczym „Spiro Spero" i zwróciłam się do tegoż. Postępowałam ściśle podług udzielonych mi przepisów a dziś czuję się zupełnie zdrową. Jestem Panu bardzo zobowiązaną i wszystkim tak samo cierpiącym polecać będę zakład Pański. Nikt też nie pożałuje kosztów drobnych celem odzyskania zdrowia swego. Z szacunkiem

Panna **M. Bilzer**, Liebenthal (Śląsk austrjacki).

Choroby żołądka i kiszek.

Wyrażam zakładowi kuracyjnemu „Spiro-Spero" najserdeczniejsze podziękowanie za zupełne wyleczenie mnie z choroby żołądka, kiszek i wątroby. Przed 3 laty zachorowałam na influencę, poczem wystąpiły przeszkody w trawieniu i bóle głowy, jako też kłucie w plecach. Musiałam używać środków rozwalniających. Brak apetytu i bezsenność mnie trapiła. Nie mogłam spożywać legumin i jarzyn. Oprócz tego przed rokiem przyłączył się do tego kurcz wątroby. Pomoc lekarska sprawiała mi ulgę na czas krótki. W zimie dowiedziałam się o zakładzie leczniczym „Spiro Spero" i poddałam się w kwietniu jego kuracji. Po kilku tygodniach zniknęła moja choroba. Bole i obstrukcja wnet ustały, a apetyt się wzmógł. Teraz jestem tak szczęśliwą, że mogę Panu donieść o zupełnem mojem wyzdrowieniu.

Wszystkim cierpiącym najgorecej zakład ten polecając, kreślę się z szacunkiem **Marie Obstmejer**, Haussiersgattin. Enzersdorf a. d. Fischa (Ndr.-Oesterreich).

Prawdziwość podpisu poświadcza
Enzersdorf a. d. Fischa. **Mich. Pober**, burmistrz.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Henryk Rewakowicz.** Z drukarni **W. A. Szyjkowskiego**, Lwów, Kopernika 5.

„O sprawiedliwość“.

W „Kurjerze Litewskim“ z 12. bm. umieściła znakomita powieściopisarka, Eliza Orzeszkowa, artykuł pod powyższym tytułem, poświęcony sprawie dopuszczenia kobiet do pracy czynnej w przyszłych samorządach ziemskich. Jest to niejako uzupełnienie i poparcie myśli artykułu p. Konstancji Skirmuntówny, umieszczonego również w „Kurjerze lit.“ pt. „Jeszcze jedna reforma“.

„Dla czegoby — pisze Orzeszkowa — kobiety polskie na Litwie nie miały zostać obdarzone prawem brania udziału w pracach nad ulepszeniem stosunków materjalnych i moralnych w rodzinnych swych prowincjach?

...„Znakomity poeta rosyjski, Niekrasow, napisał bardzo piękny poemat pt. „Kobiety rosyjskie“, w którym z wielką siłą i plastyką słowa opisał krwawą wędrówkę dwóch niewiast rosyjskich w dal daleką, zimną, ciemną, w ogołocenie, w mękę, w beznadziejność — w ślad za ludźmi ukochanymi, którzy w głębokościach tej dali cierpieć mieli za ideę kochaną.

O kobietach polskich, które tę samą wędrówkę odbyły, nikt nie pisał poematów, może dlatego, że imię ich było — legjon, a może dlatego, że to, co uczyniły i to, co zniosły, wyrosło na rozłogu nieszczęścia, tak niezmiernie, że zostało przez nie pokrytem, jak pokrytą bywa przez niezmierne morze wpadająca do niego kropla. Lecz żyje jeszcze ludzi wielu, którzy kroplę tę oczyma własnemi oglądali i zaświadczyć mogą, że była dużą i nabrzmiałą nietylko od uczuć takich jak wierne ukochanie ludzkich jednostek, lecz i od tego najwyższego może rozumu, przez który człowiek zdolnym się staje do zrozumienia, do głębokiego wszczepienia w siebie, do bezgranicznie wiernego służenia — idei. Nie bez słuszności zdawać się może, że w owym momencie dwie połowy narodu: męska i żeńska, połączyły się w komunji nietylko wspólnego cierpienia, ale wspólnej idei, a także i wspólnej pracy. Bo nie siedziały tam, w dalekiej dali, te surowe wędrownice, z rękoma próżniaczo założonemi, ani same tylko próżniacze myśli nie chodziły im po głowach, gdy, dostatki tu posiadane utraciwszy, zapracowywały tam na skąpe kawałki chleba, gdy bez najemnych pomocy wychowywały swoje i nie swoje dzieci, gdy, prządki niestrudzone, z troskliwą pilnością nie pozwalały zwątlać się niciom, które ich dzieci i wszystkich ich bliskich wiązały z rodzinnym gruntem. To, co niemi rządziło, było nietylko miłością, ale także i zasadą; posiadały one nietylko serca ale i sumienia; miały one nietylko uczuć, ale i myśleć, nietylko cierpieć, ale i pracować. Obszernie rozpowiadać o tem wszystkiem niema potrzeby, czasy owe nie są jeszcze dalekie, żyją jeszcze naoczni ich świadkowie. Jest tylko potrzeba przypomnieć krótkim zawsze pamięciom ludzkim to, co przy ocenianiu wartości rozmaitych zapomnianem być nie powinno.

Jeszcze mniejsza zachodzi konieczność szerokiego mówienia o tem, jak żyły i co czyniły te, które wówczas pozostały na gruncie rodzinnym, albo później wstąpiły na jego nie różami, zaiste! usłane drogi. Wypada tylko żądać od opinji publicznej, aby z ręką na sumieniu, po rzetelnem zastanowieniu się i przypomnieniu sobie wszystkiego, odpowiedziała na krótki szereg zapytań: czy w ciągu ubiegłej nocy, kobiety nie szły ręka w rękę z mężczyznami, ku dalekiemu wschodowi słońca i czy lampki przez nie rozniecane — nad jaką którą stać było — nie rozświetlały ciemności nocnych, aby nie było błądzeń, upadków, szkodliwych omdleń, lub haniebnych zgonów? Czy na równi z mężczyznami nie przynosiły one cegiełek do budowy ratunkowego mostu? Czy nie przyczyniały się do zaoszczędzania i przysparzania wszechstronnych sił i zasobów narodu, od którego trwanie jego zależało? Czy nie przyjmowały udziału w postępie i rozwoju gospodarstwa różnorodnego, sztuki, literatury, nawet nauki, nawet oświaty publicznej?“

„...Poziom umysłowy kobiet naszych w przeciągu tych lat 40 tu podniósł się bardzo znacznie, a nikt z przypatrujących się im okiem bezstronnem twierdzić nie może, aby obniżyła się w nich temperatura gorących chęci służenia dobru publicznemu. Owszem, możnaby raczej powiedzieć, że dotykane bodźcami czasów swoich, uczą się one przeważnie dla tego, aby umieć służyć. Możnaby nawet powiedzieć, że u niejednej z nich, ta chęć służenia, dźwigania, ratowania, przeszkadza zdolnościom umysłowym lub artystycznym w dosięganiu właściwej im miary. Ostatnia ta uwaga ma dla współczesnej historji kobiet naszych znaczenie dość ważne, ale motywować i rozbierać jej wyczerpująco na tem miejscu niepodobna“.

„...A teraz znowu postawmy przed sobą pytanie: dla czegoby kobiety polskie na Litwie nie miały otrzymać prawa czynnego pracowania w samorządach ziemskich? Jeżeli potrafiły tamto, czy nie potrafią tego? Tamto było cięższe od tego. Kto podźwignął cięższe, ten może podźwignąć lżejsze, niewrawdaż?

A przydatnemi do prac tego właśnie rodzaju, kobiety stać się mogą bardzo. Tam, gdzie idzie o szkoły, zwłaszcza o szkoły pierwiastkowe i tam gdzie idzie o zdrowie publiczne, i tam, gdzie roztrząsane będą kwestje gospodarskie, z gospodarstwem domowem nieraz w bezpośrednim związku zostające, kobieta będzie miała najpewniej wiele do powiedzenia, a także i do urzeczywistnienia, z tą cierpliwością i z tą dokładnością w szczegółach, na jakie mężczyźnie zdobyć się trudno.“

„Na tym punkcie różnię się w zdaniu z szanowną autorką artykułu: „Jeszcze jedna reforma“, która utrzymuje, że myśl polityczną, jeżeliby taka znalazła się w planie prac samorządów ziemskich, kobiety chętnie przeprowadzać będą przez plenipotencję. Dla czego? Nie powinny tego czynić. Przeciwnie, powinny, gdy tylko posiędą sposobność i możność wnieść w stosunki pomiędzy-ludzkie, pomiędzy-stanowe, pomiędzy-plemienne, te pierwiastki swoiste, które najgłębiej może zaszczepiła w nie natura, które najgłębiej rozwinęła w nich historja, a któremi są: cierpliwość, pobłażliwość, słodycz obejścia się i słowa, ta nadewszystko dobroć, bez której nic na świecie dobrem być nie może, w której braterskie serce uderza dla wszystkich uczciwych prac i dążności, dla wszystkich cierpień, krzywd, a nawet błędów i omyłek ludzkich. Wszystko to będzie pierwiastkiem nowym, wniesionym do stosunków pomiędzy-stanowych i pomiędzy-plemiennych, przez siłę na polu prac publicznych, nową. Pierwiastku tego najwięcej dotąd brakowało polityce i małej i wielkiej, a właśnie ten brak uczynił z niej straszydło moralne, zapuszczające głęboko kły i pazury w szczęście świata. Trzeba pozwolić kobietom, aby spróbowały, czy przypadkiem nie potrafią skrócić kłów i stępić pazurów straszydła. Jeszcze nigdy nie dotykały się tej roboty. Nie dokonają jej same jedne z pewnością, ale kto wie, czy w znacznym stopniu nie ułatwią jej mężczyznom, czy nie zapobiegną często czemuś złemu, nie zażegnają czasem czegoś groźnego lub, co gorsza, grzesznego.

Ma się rozumieć, że wybór kobiet do tych zajęć dla nich nowych (nowemi one zresztą, co prawda, będą i dla mężczyzn) musi być bardzo oględnym, oględnym ze względu nie tylko na uzdolnienie umysłowe, ale zarówno lub jeszcze więcej na charakter. Na obowiązki rodzinne także. Ale oględnym będąc, wybór ten znajdzie zawsze pewną ilość indywidualności kobiecych, zupełnie do zadania odpowiednich i których niewezwanie pociągnęłoby za sobą po pierwsze: stratę znacznej sumy sił, któreby ogółowi pożytek przynieść mogły i powtóre popełnienie krzywdy.

Nie może człowiek człowiekowi krzywdy większej wyrządzić, jak odmawiając mu prawa do pracy uczciwej i pożytecznej, albowiem zwężając zakres praw jego w tym kierunku, zwęża zarazem krąg jego obowiązków.“

Petko Todorow. 10)

WESELE SŁONKA

Baśń fantastyczna

przełożyła z bułgarskiego

Józefa z Zagórowskich Anc.

(Dokończenie.)

— Gdyby to była wczesna, piękna wiosna, gdyby kwiaty kwitły w ogródkach, gdyby robiono plecionki po siołach i szałasach; gdyby to lato gorące i siano koszonoby po łąkach, spichrze napełniałyby się złocistem zbożem, ale to już jesień idzie, gwarne winobranie się zaczyna... A my obie tutaj ani widziałyśmy wiosny, ni lata nie zaznałyśmy, tobą się gryziemy i za tobą biadamy! Gdy się znajdujesz tam wysoko, po nad wszystkiem, gdy patrzysz z daleka na ten padoł, jak ci to odrazu nie przyjdzie do głowy, abyś pomyślał, abyśmy i my obok ciebie ten jasny świat oglądały?...

— Jak mnie możesz potępiać, matko, dlatego, że przyćmiły się twoje jasne oczy, że przywiędło ci liczko, miła mi Grozdanko? — wolnym i młodym zostałem wśród szerokich tych ogrodów, zawsze Słonkiem, którego ani podróż znużyła, ani praca nie złamała, który ranną, wczesną wiosną, rozsnuwa po polach miękkie dywany, ubarwia kwiaty w ogródkach, po siołach i szałasach, po lasach i Bałkanach ożywiłem wszystko, na moje usługi. I nastało święto wiosny, stada ptaków śpiewały, drzewa tańczyły horo, kwiatki wróżyły sobie szczęście, wszystko mówiło jednym językiem, wszystko jednogłośnie jedną pieśń śpiewało. I mnie się zachciało odnaleźć się we wszystkiem, odczuć się w każdej trawce, tyle razy już się przeżyłem, a gdy poczuję wczesną jesień, rozpoczynam na nowo me życie!...

— Co chcesz zaczynać w jesieni? — patrząc mu w oczy zdumiona matka smutno mówiła dalej — Bałkan pokrył się już mgłami, pieśni na polach zamilkły, każdy już sprząta co może, cóż ty chcesz robić w jesieni, jak wichry górskie zawieją?

— Dlaczego, matko, tyle słów mówisz? Co mnie obchodzą wichry i burze!... W najmniejszym ziarenku utaiłem życie, wystarczy jednej mej pieszczoty a nowa wiosna zakwitnie...

*

Młocka już zamilkła, gwarne wesołe winobranie już minęło i wszystko, co w lecie dumnie podnosiło wierzchołki, aby sięgnąć nieba, teraz pochyliło się zwarzone jesienią. Stada ptaszą skierowały się przez mgły ku południowi, lękliwie szeptały pożółkłe liście o miłych wspomnieniach, zapadły w ciężki zimowy sen lasy i dąbrowy. Po ogołoconych krzakach szumiały połamanemi skrzydłami wichry, Bałkan jakby schorowany poszarzał w mglistych obłokach; i wszędzie wokoło odkryły się skaliste wierzchołki, jakby wyrosłe z nicości, szeregi prawdziwych janczarów, którzy ograbili kobierce, kwiaty i jedwabie, zniszczyli wszystko, tak, że żywa dusza lęka się wyjść z sioła.

Lecz zaledwie z wysokości rzucił okiem Słonko, a wszystko się uśmiechnęło i odzyskuje siły, jakby zapomniało o jesieni i szronie o wichrach i burzach. Niech wieją, czyż ich trzask i wycie może zniszczyć dzieło wielkiego mistrza? Niech wieją — same one rozniosą do najgłuchszych pustkowi nasiona jego tchnienia, a gdy wiosna błyśnie, jeszcze szerzej rozleje się nowe życie — życie jego czarownego piękna i wiecznej młodości! Niech wieją!...

Rozeszły się deszczowe chmury, rozjaśniły się gęste mgły i znowu rozruszało się odrodzone sioło. Kobziarz rozpoczął znowu swą piskliwą pieśń w dąbrowie, jak zeszłego roku, zebrali się i starzy i młodzi na zabawę. Dziarska młodzież zawiesiła znowu huśtawki, a wesołe dziewczę zaśpiewało pięknym głosem pieśń o Grozdance, z nią wszyscy chórem złączyli swe głosy, nawet Słonko wsłuchał się w ich melodyjny śpiew i jakby dotknięty dawnem wspomnieniem, zdumiony zanurzył się w niebiosach.

Cześć Grozdanki opiewają na padole ziemskim, piękność Grozdanki sławią tutaj i krewni i obcy, tę piękność, która jaśniała w chacie jej matki i nawet Słonko na niebiosach oczarowała, „w złotej kolebce całe życie będzie ja kołysał i dla niej tylko od rana do nocy świecić będzie“...

. . . .

A w tej samej cichej, przedwieczornej dobie, tam, gdzie piętrząc się jedne nad drugimi bałkańskie szczyty nikną w bezmiernej dali, daleko — daleko po za górami i lasami, skrzyżowawszy na zgnębionej piersi ręce, wzdycha samotna Grozdanka, stojąc przed bramą zamczyska, otoczonego staremi sosnami i co chwila spogląda, kiedy Słonko wróci...

Wszyscy go znają na świecie, wszystko on ogrzewa dla wszystkich jest zdrowiem i życiem i komużby przyszło na myśl, że tylko matka i żona nie mogą się nim cieszyć?

Jeden, jedyny jest on u swej matki, ma on górować po nad wszystkimi i wszystkim jednako świecić. . . . .

KONIEC.

Sprawy krajowe.

(Biura pośrednictwa pracy).

Biura pośrednictwa pracy, wprowadzone w życie na podstawie ustawy krajowej z r. 1904, przeszły pierwszy okres próby i Wydział krajowy przedkłada Sejmowi sprawozdanie z ich działalności w pierwszem półroczu br. Obraz to jeszcze bardzo niedokładny, gdyż obejmuje tylko wykazy statystyczne o liczbie zgłoszeń biura krajowego, podczas gdy brak jeszcze cyfr, illustrujących działalność biur prowincjonalnych. Nie można nawet na pewne twierdzić, czy ta instytucja przyjmie się rychło w całym kraju, bo na okólnik Wydziału krajowego, wystosowany do wszystkich Rad powiatowych z przedstawieniem doniosłości gospodarczej i społecznej organizacji targu pracy tylko 20 powiatów oświadczyło się stanowczo za założeniem biura pracy. Natomiast 29 powiatów oświadczyło się przeciw założeniu biura pracy, motywując to stanowisko bądź to brakiem potrzeby lokalnej pośrednictwa, bądź też brakiem funduszów, koniecznych na zorganizowanie biura. Wreszcie 25 powiatów nie powzięło jeszcze stanowczej decyzji. W całym kraju jest czynnych obecnie 15 biur pośrednictwa pracy, a mianowicie: w Brodach, Bochni, Buczaczu, Kołomyi, Limanowej, Łańcucie, Mościskach, Myślenicach, Nisku, Oświęcimie, Rzeszowie, Sanoku, Tarnobrzegu, Lwowie i Kolbuszowej.

Dalszy więc rozwój instytucji zależeć będzie od tego, czy te pierwsze biura prowincjonalne okażą żywotność i przez to zachęcą inne powiaty do naśladownictwa.

Jak na początek ruch zgłoszeń, co tygodnia zestawianych przez biuro krajowe, był dość znaczny, gdyż w pierwszem półroczu br. wykazano razem

a) zgłoszeń pracodawców w kraju 5.576,
b) zgłoszeń szukających pracy w kraju 24.242,
c) zgłoszeń pracodawców zagranicznych 1.570,
d) zgłoszeń szukających pracy za granicą 18.327.

W cyfrach tych uderza ogromny niestosunek między popytem i podażą pracy na niekorzyść podaży pracy. Wskutek tego biura powiatowe mogły tylko nieznacznej części zgłaszających się do pracy wyszukać zajęcie, a przeważna część tych ludzi musiała zwrócić się następnie do pośrednictwa prywatnych agentów.

Wydział krajowy usprawiedliwia te stosunki tem, że nowe biura weszły w życie dopiero z początkiem r. 1905 a pracodawcy zagraniczni zazwyczaj wcześnie, to jest jeszcze przed nowym rokiem zapewniają sobie dostawę robotników przez prywatne agentury. Nie znajdujemy zaś w sprawozdaniu wyjaśnienia, dla czego krajowi pracodawcy nie chcą korzystać z pośrednictwa biur.

Wobec nadmiaru rąk do pracy w kraju nawet przy zorganizowaniu biur we wszystkich powiatach i przy należytem ich funkcjonowaniu nie zadziwiałoby, gdyby liczba zgłoszeń robotników przewyższała znacznie liczbę zgłoszeń pracodawców w kraju, biura więc będą musiały w tym kierunku starania wytężyć, aby robotnikom bez pracy ułatwić zarobek za granicą. Zdaje się, że krajowe biuro liczy się z tą ewentualnością, poczyniło bowiem kroki, aby interesowanych pracodawców zagranicznych zawiadomić o powstaniu w Galicji publicznej organizacji pośrednictwa pracy a to przez komunikaty i artykuły w prasie polskiej w zaborze pruskim i przez płatne ogłoszenia w pismach fachowych niemieckich, szwajcarskich, duńskich i szwedzkich.

W kraju naszym właśnie pośrednictwa prywatne w dostarczaniu zagranicy robotników wykazują największe nadużycia i wyzysk robotników, a organizacja krajowa pośrednictwa pracy powinna tym nadużyciom położyć tamę przez ujęcie w swe ręce ruchu emigracyjnego. I w tym kierunku wdrożono akcję, jest ona jednak dotąd zbyt jeszcze świeżą, by upoważniała do jakichkolwiek wniosków krytycznych.

Na razie zatem możemy tylko uznać dobre chęci Wydziału krajowego i jego bardzo staranne zabiegi, aby pierwsze biura powiatowe należycie zorganizować i w ruch wprowadzić a życząc instytucji, za której stworzeniem Polskie Stronnictwo ludowe gorliwie przemawiało, jak najlepszego powodzenia i rozwoju, odkładamy krytykę do czasu, gdy będziemy mieli pod ręką obfitszy materjał sprawozdawczy.

Listy z kraju.

Kęty. (*Spektrum cholery. Wskutek tego komisja sanitarna urzęduje. Hygjeniczne kanały. „Dygnitarze" grożą?! Piramida króla Cheopsa. Drożyzna artykułów spożywczych i porządki na targach, Marazm odnośnych organów gminnych*). Na wieść o cholerze wyruszyła komisja sanitarna, składająca się z funkcjonarjuszy gminnych i lekarza, na lustrację porządków i domów naszego grodu. Członkowie komisji, powodowani jednak i ludzkością i „wyższą polityką", nie chcieli przestraszać spokojnych obywateli zjawieniem się jak *deus ex machina*; wysłano więc naprzód parę razy policjanta, który bębniąc, ogłosił „wszem wobec i każdemu z osobna", że komisja w ten a w ten dzień, urzędowanie rozpocznie. W ten sposób uproszczono sobie sprawę. I obywateli niepotrzebowano narażać na „nieprzyjemności" i porządki znaleziono w porządku. Nawet bęben miejski od tego czasu nabrał więcej powagi. Gadają o nieporadności naszych władz autonomicznych, a one w krytycznych chwilach prawdziwie zapomocą jakiegoś super-rozumu, radzić sobie potrafią. Nie należy jednak zaraz mniemać, by lustracja sanitarna odbyła się pobieżnie, owszem, komisja traktowała sprawę głęboko. „Zapisano" dużo podejrzanych rzeczy, jak: studnie, gnojówki itp., nawet rosnącą tu i ówdzie trawkę, kazano wyskubać! Atoli, dziwna rzecz, przy oględzinach zbyto milczeniem, zapewne także z „wyższej polityki", kanały miejskie po ulicach. A są to dziwne kanały, bo zbudowane przy ujściach o pół metra wyżej, nad zwykły poziom. Złośliwi powiadają, że woda w ten sposób nigdzie odpływać nie może. O ciemne hebesy! Nam dziwić się wypada nad wielkością pomysłów ojców miasta, których czynności są wprawdzie nie zbadane i trudne do pojęcia, w końcu jednak, zawsze wychodzą na korzyść naszą. Przecież to rzecz jasna jak słońce, że nasi „ojcowie" musieli mieć jakiś „głęboki" cel ukryty, każąc budować kanały takie, a nie inne. I rzeczywiście, po głębszem myśleniu, przychodzimy do konkluzji: Oto, podczas letnich nawałnic, kanały wylewając, zatapiają ulice, tak, że wszędzie widzisz jedno jezioro. Chciano więc zapewne Kęty zamienić na Wenecję, a obywateli zmusić do używania gondoli. Niestety, mieszczanie nieposiadając żyłki gondoljerskiej, nie zrozumieli także i dobrych chęci naszych „opiekunów". To też podczas takich roztopów spotkać można obywateli obu płci odbywających podróż po mieście nader pierwotnie: — pouginanych po kolana i brnących w wodzie. Lecz zastanowiwszy się chwilę, okazuje się znów, że i taki sposób podróżowania ma rację bytu bo wychodzi znów na naszą korzyść. Oto, mamy na poczekaniu kurację hydropatyczną według wskazówek ks. Kneippa.

Niestety, przyjemność każda prędko przemija. I tu tąj rzecz ma się tak samo. Gdy bowiem nastaną dnie suche, kanały zamieniają się w prawdziwe „bajory". Woda nie mając odpływu, zamienia się w zielone cuchnące błoto, pełne zabójczych wyziewów. Może się jeszcze doczekamy, że z owych „bajorków" słyszeć się da miłe rehotanie żabek, rade, rade, rade, a sielanka będzie wspaniała.

Arcyklasyczny kanał taki, znajduje się na ulicy Królewskiej. Gdy wieść o cholerze nas doszła, mieszkańcy tej ulicy wnieśli do magistratu petycję zaopatrzoną podpisami, z prośbą o przebudowę i wyczyszczenie tego kanału. W odpowiedzi na to, „luminarze" miejscy zaczęli się odgrażać jednemu z petentów, że nie będzie śmiał domu (drewnianego) reparować, że schody przed domem musi zburzyć, itp. W końcu postanowiono jednak i n ż y n i e r a (!) zawezwać. Podobne „kiwanie palcem w bucie" panów „dygnitarzy" może tylko każdego rozśmieszyć, posądzać tych panów o *mente captus* nie chcemy, ale radzimy im w ich interesie, by nikogo terrorem nie straszyli.

Ciekawa rzecz naprzykład, dlaczego schody, respective kupa gnoju przed realnością pana E. w samem śródmieściu położona, nie razi smaku estetycznego panów luminarzy. Dlaczego ci panowie wobec pana E. nie użyją terroru i swej powagi? Czyżby się Krezusa bali? Pan E., miłośnik starożytności egipskich, wpadł onego czasu na dosyć oryginalny pomysł. Oto, żałując pieniędzy na kosztowne podróże nad Nil dla delektowania się zabytkami egzotycznymi, wybudował przed swoim domem wysokie schody w kształcie piramidy, zajmując połowę ulicy. Niestety, nie wszystkim w głowie starożytności. W pierwszym rzędzie nie podobała się ta apoteoza dla dzieła kęckiego Faraona panom rekrutom. Co roku więc, robili sobie „frajdę" i przed wyjazdem do wojska, schody burzyli. Z początku p. E. schody naprawiał, lecz w końcu machnął ręką i dał pokój. Obecnie więc w bliskości rynku, wznosi się kupa (kilkadziesiąt fur) gruzu i kamieni. Trzy lata już upływa od upadku piramidy, a pan E. nie chce się domyśleć, że gruzy uprzątnąć należy. Pp. luminarze zaś, niewiadomo, czy nie chcą p. E. „w drogę wchodzić", czy też dumają nad znikomościami tego świata. Może też teraz, panowie ci się zerwą?

Drożyzna artykułów spożywczych, a w szczególności mięsa, daje się dotkliwie odczuć i tutejszej biednej, rzemieślniczej ludności. Kilogram zwykłego mięsa, kosztuje u nas 1 kor. 36 gr. Jest to cena, z którą się tylko w wielkich miastach spotyka. Wobec tego ludność pracująca skazana jest na wyrzeczenie się tego jedynego dla niej pożywienia. Rzeźnicy codzień dowolnie ceny sobie zmieniają, tłómacząc się brakiem bydła i wygórowanemi zań cenami. Gdyby wreszcie otwarto granice dla importu bydła do kraju, możeby widmo głodowe dało się odwrócić. Lecz nasza reprezentacja „Kołowa", więcej dba o swoje kieszenie, niż o wygłodniałe masy — i sprawdza się przysłowie: „Panowie się biją, chłopom kudły lecą!" W innych miastach znajdują radę na drożyznę, albowiem gminy we własnym zarządzie biją bydło i zakładają jatki taniego mięsa. U nas jednak o czemś podobnem myśleć nie można, bo ster gminy spoczywa w ręku „arystokracji trustowej", która na swoją niekorzyść, działać nie będzie. Tak samo ma się rzecz z nabiałem. Litr masła kosztuje 2 k. 40 gr. Wina jednak tutaj spada wyłącznie na odnośne organa gminne, które z powodu swej ślamazarności i marazmu, nie potrafią zdobyć się na cień energji. Istnieje przepis policyjny, wedle którego wszelki targ rozpocząć powinien się dopiero o godzinie dziesiątej i to na placu specjalnie do tego przeznaczonym. Tymczasem u nas, tak magistrat jak i urząd policyjny, przepis ten sobie ignorują, jak gdyby obowiązywał on nie tu w Galicji, lecz gdzieś w Honolulu. Targ rozpoczynają sobie przekupnie już od wczesnego rana i to po całych Kętach. Handlarki, przeważnie wilamowianki, czekają po wszystkich ulicach na idące z nabiałem na targ wieśniaczki i stante pede za tanie pieniądze zakupują wszystkie produkty wiejskie, tak, że na właściwym targu, nic już dostać nie można; za resztki zaś, które się znajdą, płaci się bajońskie sumy. Czasem się zdarza, że pod naciskiem jakiegoś energicznego pasażera, kierując się „wyższą polityką", konfiskuje policja gorliwym przekupniom ich zapasy. W takich wypadkach nie omieszka ona jednak działać nadzwyczaj ostentacyjnie (krzykiem na całe miasto) i z tego powodu ma u „niektórych" opinję „sprężystej". Jakież jednak zdziwienie będzie każdego, niewtajemniczonego w policyjne misterja, gdy się dowie, że zamiast surowej kary na niepoprawnych przekupniów, policja po targu wzywa ich i skonfiskowane wiktuały z powrotem im... wydaje?!!! Wartoby wściubić nos do tej sprawy i przekonać się, jakimi względami policja się tu kieruje, czy bezinteresownością? czy też... lukratywnością?

Literatura i sztuka.

Repertuar teatru warszawskiego. Z Warszawy donoszą nam, że nowy reżyser dramatu i komedji p. Śliwiński rozpoczyna swą działalność wystawieniem „Przyjaciół" Fredry, równocześnie zaś odbywać się będą próby z „Gorączki złota" Emila Fabr'a, sztuki, która odniosła duży sukces w zeszłorocznym sezonie paryskiego Odeonu. Następnie wystawione zostaną kolejno następujące sztuki: Stanisława Kozłowskiego „Pochodnia", Oskara Wilde „Birbant", Bernarda Shawa „Candida" na scenie teatru Rozmaitości; na Wielką zaś scenę przygotowane zostaną: niegrany dotychczas na żadnej scenie polskiej dramat Ibsena „Rycerze północy" i sceniczna przeróbka „Pana Tadeusza" w nowem opracowaniu K. Laskowskiego. W dalszym programie nowej reżyserji są: Słowackiego „Beatrix Cenci", „Lilla Weneda", „Balladyna", Calderona-Słowackiego „Książę niezłomny", Zabłockiego „Fircyk w zalotach", Niemcewicza „Powrót posła", Szujskiego „Halszka z Ostroga", Szekspira „Koryolan", „Burza", „Miarka za miarkę", „Stracone zachody miłości", Sheridana „Szkoła obmowy", „Współzalotnicy", Moliera „Szkoła kobiet", „Mizantrop", Szyllera „Śmierć Wallensteina", „Don Carlos", Goethego „Egmont", Beaumarchais „Wesele Figara", Ibsena „Oblubienica morza", Hauptmanna „Hanusia", „Samotni", Bequ'a „Kruki", Wildego „Kobieta bez znaczenia", Juljusza Zeyera „Raduz i Mahulena, „Neklan", Dóczi'ego „Pocałunek", Wyspiańskiego „Protesileas i Laodamia".

Zwracamy na powyższy program uwagę reżyserji teatru lwowskiego, wyrażając przy tej sposobności życzenia, — ażeby repertuarz teatru naszego nie był zanadto jednostronnym.

Wobec wysokich cen mięsa

można oszczędzić za pomocą

przyprawy Maggi'ego.

Gotuje się mniej mięsa a smak słabych zup polepsza się odrobiną *przyprawy Maggi'ego.*

— Wszędzie do nabycia. —





Najzupełniejsze przekonanie

że aptekarza

Thierry'ego Balsam i maść centyfoljowa

są środkami niedościgńionej skuteczności w wszelkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarach, kurczach i zapaleniach wszelkiego rodzaju, w stanach osłabienia zaburzeniach w trawieniu, ranach, abscesach i dolegliwościach żołądkowych—wzbudzi w każdym książeczka, którą dołączamy w razie zamówienia balsamu, lub wysyłamy na żądanie oddzielnie za darmo, a która zawiera obok tysięcy oryginalnych pism dziękczynnych, poradnik domowy. **12 małych lub 6 flaszek podwójnych balsamu k. 5·—, 60 małych lub 30 flaszek podwójnych k. 15.**

2 słoiki maści centyfoljowej k. 3·60 opłatnie, wraz z skrzynką. Proszę adresować do **aptekarza A. Thierry w Pregrada** obok **Rohitsch.** Fałszerze i sprzedający podrobienia, będą sądownie ścigani.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach we Lwowie i na prowincji.

Bernard Klapp

LWÓW —— ul. św. Antoniego 3 —— LWÓW

reprezentant firmy

Leop. Kaufmann, Wiedeń

poleca i wysyła **wprost z kopalń** **Węgiel** pierwszorzędny i w różnych jakościach

dla gorzelń i celów przemysłowych, po najtańszych cenach, oraz **prosi o zażądanie oferty.**



Prawdziwy Roskopf-Doublé złoty-Savonnet-Anker-Remontoir

jest najnowszym zegarem Roskopf. Zegary te mają znakomity i gwarantowany precezyjny werk ankrowy, są podwójnie kryte z trzema silnemi kopertami ze złota doublé i kopertą do odskakiwania. Złoto double jest metalem podobnym do złota, który nie traci **nigdy** podobieństwa do złota. Zegary te powszechnie są podziwiane skutkiem **wspaniałego** ich wyglądu i nie są do odróżnienia od prawdziwych zegarów złotych.

Cena zł. 4·50.

Stosowny do tego podwójny łańcuszek męski ze złota double zł. **1·50.** Do każdego zegara dołączony jest trzyletni pisemny dokument gwarancyjny.

Wysyłka tylko za pobraniem

JÓZEF SPIERING, Wien I., Postgasse 2—10.



Najpiękniejszem światłem nowoczesnem jest **„Radium"**, premjowane złotym medalem w Dreznie 1902. Siatki Radium dla palników gazowych, światło olbrzymie, za sztukę 60 h. Siatki gazowe „Osmium", trzykrotnie tkane, siła światła 125 świec, za sztukę 50 h. Siatki Auerowskie, siła świec 80, za sztukę 30 h. Wysyłka za pobraniem. **Izydor König,** fabrykacja **siatek gazowych, Wien, II., Flossgasse 8.**

W chorobach pęcherza

moczowego i innych podobnych dolegliwościach działają znakomicie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione **Kapsułki tarolinowe** *zawierające w swym składzie olejek santalowy, salol i ekstrakt kubebowy. Kapsułki te zażywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. W obec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie Groetonera kapsułek tarolinowych, których nazwa prawnie jest zastrzeżoną. Cena pudełka wraz z przepisem używania 3 korony na porto dołączyć należy 45 hal., zaliczka kor. 3·65. Do nabycia w aptece J. Piepes-Poratyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwowie. Główny skład dla Galicji: Apteka pod węgierską koroną*

J. PIEPES-PORATYNSKIEGO, Lwów, pl. Bernardyński l. 1.

Ważne dla pań!

Tylko za **10 złr.** wyuczyć się można w 12 lekcjach kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **EUGENII WECKERÓWNEJ, Lwów, Kopernika l. 8, II. p.**

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. — Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą za podaniem dokładnej miary. — Na konfekcje i kroje angielskie osobny kurs.

---

3 kor.

kosztuje tylko 12 kart korespondencyjnych (platynowbrom) według każdej nadesłanej fotografji.

Adres: „*MAKART*"

Lwów, Trzeciego Maja l. 10.

Przy większem zamówieniu znaczny opust.

Najlepsza herbata



Wszędzie do nabycia.

GŁÓWNY SKŁAD WE LWOWIE DROGUERJA

Leszka Sładowskiego

plac Kapitulny 1.

Cudowna nowość !!!

325 sztuk za złr. 2.

Wspaniały zegar z piękn. łańcuszk. dokładnie chodzi z 2-letnią gwaran., nadzw. **laterna magica** z 25 czaruj. obrazkami bardzo zabawna, 1 bardzo eleg. broszka, fason najnowszy, 1 piękna szpilka do krawatu z brylantem simili, 1 cudowny łańcuch z pereł orjent. najmodniejszy dla dam z zamknięciem patent., 1 delikatny pugilares skórzany, 1 elegan. cygarniczka z bursztynem, 1 garnitur ze złota dubl. spinki do mankietów i koszuli z zam. patent., 1 scyzoryk niklowy, 1 lustro toaletowe ze szkła belg. w etui. Gratis 20 sztuk do korespondencji i 200 sztuk rozmaitości, potrzebnych w domu. Czarujące 325 sztuk z zegarem, który sam wart jest te pieniądze, są do nabycia za pobraniem pocztowem za **2** zł. z domu eksportowego

S. Kohane Kraków, Pf. 944.

Za nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Wyciąg z pism z uznaniem:

Proszę mi posłać za pobraniem taką samą przesyłkę, jaką sprowadził od Pana p. Störfer, polecać Pana będę dalej. Z szacunkiem *Ernest Klein* Unter-Vikow (Buk.) Tartak.

Za pańską posyłkę wyrażam Panu moje serdeczne podziękowanie i proszę mi posłać jeszcze za pobraniem 15 obrazów ze szkła. Z szacunkiem *G. J. Krieg* St. Veit a/d Glan (Karyntja).

Globin



wytwarza bez trudu najwspanialszy połysk!

Utrzymuje skórę białą i trwałą.

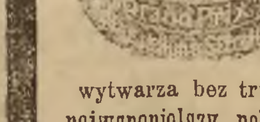
Wyłączny fabrykant:

FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., Eger u. Leipzig.

Antoni Halski

handel żelazny

Lwów, plac Marjacki l. 9.



poleca **Drut kolczasty,** cynkowany, gruby $2^1/_2$ mm., kolce co 6 cm., 100 metrów zł. 3·25. **Siatka druciana do okien zielona** lub jasna metr □ zł. 1. **Kosiarki** amerykańskie do trawników po zł. 16 i 18. **Hydronety** ogrodowe z wężem gumowym po zł. 8·50 i 11. **Nożyce ogrodowe** do szpalerów od zł. 2·50 do 3·50, ręczne od 75 ct. **Francuskie** od zł. 2 do 3·50. **Puszki hermetyczne** Fleischmana na mleko na litr. 25, zł. 7, oraz wszelkiej innej wielkości. Plomby ołowiane małe klg. 45 ct., duże 40 ct.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Herbatę rosyjską zbioru majowego poleca handel

W. Adamowicza

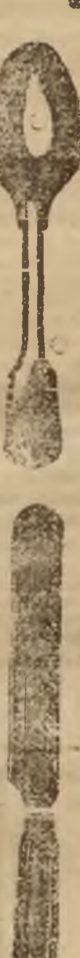
w Brodach (na pograniczu rosyjskiem)

Z BRODÓW!

funt		
„Familijna" bardzo dobra . .	zł.	1·40
„Melange de Moskau" w oryg. opak.	„	2·50
„Imperial" Cesarska . .	„	3·50
„Okruchy" z najlep. herb. kwiat.	„	1·20
Kawa Ceylon 5 kg. franco	„	9·—

Herbata z Brodów!

Wielki krach!



Nowy Jork i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem zł. 6·60 następujące przedmioty:

- 6 sztuk nożów stołowych z prawdziwą angielską klingą
- 6 widelców z jednego kawałka ameryk. patent. srebra
- 6 łyżek z ameryk. patent. srebra
- 12 łyżeczek z ameryk. patent. srebra
- 1 chochla z ameryk. patent. srebra
- 1 chochelka z jednego ameryk. patent. srebra
- 6 angiel. spodków Viktoria
- 2 wspaniałe świeczniki
- 1 sitko
- 1 rozsypywacz cukru

42 przedmioty tylko za zł. 6·60

Te 42 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł., a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 6·60.— Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancją zachowuje. Najlepszym dowodem, że to ogłoszenie nie jest żadnem oszukaństwem, zobowiązuję się niniejszem publicznie, zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się nie podoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególniej nadaje się na

podarunki weselne

jak niemniej dla każdego domostwa.

Dostać można tylko pod adresem:

A. HIRSCHBERG

Dom eksportowy amerykańs. patent. towarów srebrnych.

Wiedeń II. Rembrandstrasse 19/B. — Tel. Nr. 7114.

Wysyłka na prowincję za gotówkę lub za zaliczką.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona. Krystynopol. Galicja. Siostra Joanna, przeł. Tow. N. P. Marji.

Kraków, 21. maja 1899. Posyłkę Pańską otrzymałam jestem z niej tak zadowolona, że posyłam dalsze zamów. Księżna Amalja Czertwertyńska.

!!Ostatnie nowości!!



Nadszedł świeży transport najnowszych lornetek

w dużym wyborze i najnow. wzorach.

Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 zł).

Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy,

Lwów, pl. Halicki l.

